

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI  
NR 22 (1032) 1 CZERWCA 1980 R. CENA 2 ZŁ

Naszym Najmłodszym  
Czytelnikom  
z okazji Ich Święta —  
Wszystkiego  
Najlepszego!



# Warunki przynależności DO KOŚCIOŁA

Choć każda niedziela, jako „dzień Pański”, przeznaczona jest na uczczenie Boga w Trójcy jedynej, to jednak oprócz tego wyznaczył Kościół pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach na osobliwe uwielbienie tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. W dniu tym cały świat chrześcijański wyznaje, że chociaż Bóg jest jeden w swej istocie, przecież jest On w osobach trojaki. Osobami tymi są: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.

Nauka o Bogu w Trójcy jedynym jest podstawową prawdą chrześcijaństwa. Prawda ta jest jedną z tajemnic wiary, która została objawiona w zaraniu Nowego Przymierza między Bogiem a ludzkością. Tajemnica Trójcy Przenajświętszej — podobnie jak pozostałe tajemnice wiary — nie jest jednak sprzeczna z naszym rozumem, chociaż przewyższa nasze zdolności poznawcze.

Liturgia kościelna od najdawniejszych czasów dąży do uwielbienia Boga w trzech Osobach. Jednak odrębne święto Trójcy Przenajświętszej wprowadzone zostało w IX wieku, a w wieku XIV rozszerzone ono zostało w całym Kościele zachodnim. I tutaj nasuwa się pytanie, dlaczego ta właśnie niedziela wyznaczona została na szczególniejsze uczczenie tej tajemnicy wiary? Odpowiedź na to pytanie nie jest wcale trudna. Od pierwszej niedzieli Adwentu aż po uroczystość zesłania Ducha Świętego, przyglądaliśmy się — jak na wspaniałym filmie — dziełu stworzenia, odkupienia i uświęcenia ludzkości, podziwiając to wspaniałe dzieło Boże na przestrzeni wieków. Dziś za to dzieło Boże, które rozważaliśmy, pragniemy oddać Mu cześć i podziękę, powtarzając: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak było na początku, teraz, zawsze i na wieki wieków”.

Czytania mszalne nawiązują swą treścią do uroczystości. I tak lekcja dzisiejsza (Rz 11,33—36) wprowadza nas w zrozumienie tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Natomiast Ewangelia (Mt 28,18—20) raz jeszcze przypomina nam tę prawdę wiary oraz podaje warunki przynależności do Kościoła Chrystusowego. I to właśnie będzie tematem naszego rozważania.

Wspomniany wyżej tekst z Ewangelii św. Mateusza jest fragmentem — krótkiego zresztą — opisu życia Chrystusa po zmartwychwstaniu. Nie mówi bowiem Ewangelista jak długo zmartwychwstały Zbawiciel przebywał na ziemi, ani też nie wspomina o Jego niewobstąpieniu. Ewangeliję swoją kończy bowiem opisem, jedynej zresztą w tej księdze, spotkania apostołów z Jezusem zmartwychwstałym. Miało ono miejsce na bliżej nieokreślonej górze w Galilei. Tutaj rozpoczął Chrystus dzieło budowania królestwa Bożego. Kiedy więc zakończył swoją ziemską misję i dokonał dzieła odkupienia trzeba było, aby tam również spotkał się po raz ostatni z tymi, którzy mieli dalej prowadzić dzieło zbawienia.

Kiedy apostołowie zgromadzili się na wyznaczonym miejscu — jak relacjonuje Ewangelista — Jezus przystąpił do nich i rzekł: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” (Mt 28,18). Już za życia ziemskiego udowodnił Zbawiciel, że jest panem natury i sił przyrody, że w Jego ręku jest zdrowie i życie ludzkie, oraz że jest władcą nadnatury. Zaś przez cudowne zmartwychwstanie swoje utwierdził uczniów, że jest również panem życia i śmierci. Władzę tę posiada jako Syn Boży. Zwracał na to często uwagę w czasie publicznej działalności i to samo podkreślał po zmartwychwstaniu. Teraz Jego władza rozciąga się na niebo i ziemię. Ma więc również pełnię władzy nadprzyrodzonej. Panuje więc nad mocami niebieskimi i nad potęgą szatana. Jest Panem, Królem i Sędzią całego świata i z tej racji poddani Mu są ludzie wszystkich czasów. Daje temu również wyraz Apostoł pisząc, iż Bóg swą moc „okazał w Chrystusie, gdy wzbudził go z martwych i posadził po prawicy swojej w niebie ponad wszelką nadziemską władzą i zwierzchnością, i mocą...; i wszystko poddał pod nogi jego” (Ef 1,20—22a). Mając więc wysłać apostołów w świat i dać im władzę nad wiernymi Chrystus zapewnia ich, że sam tę władzę posiada.

Po przytoczonym wyżej oświadczeniu, nastąpił najbardziej zasadniczy moment spotkania. Zwracając się bowiem do apostołów, a za ich pośrednictwem do ich następców — biskupów i kapłanów — Zbawiciel powiedział: „Idźcie tedy i czyncie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem” (Mt 28,19—20a). Już prorocy Starego Zakonu przepowiadali powszechność królestwa Chrystusa. Obecnie królestwo to ma się stać rzeczywistością. „Kościół założony przez Jezusa — jak pisze G. Ricciotti — wchodził już zdecydowanie w nową erę, która miała trwać aż do skończenia świata... Owczarnią miały być narody ze wszystkich krajów i krańców ziemi, a nie tylko z narodu wybranego Izraela. Wszyscy ci nowi, którzy wejdą do owczarni, będą uczniami Chrystusa, jak byli uczniami ci, którzy znali Go osobiście i bezpośrednio” („Życie Jezusa Chrystusa”, W-wa 1954, str. 678).

Wypełnianie tego nakazu ma polegać nie tylko na teoretycznym zaznajamianiu ludzi z nauką Jezusa Chrystusa, ale przede wszystkim na czynieniu ich uczniami Zbawiciela. Uczniem zaś Syna Bożego — a zarazem członkiem Jego owczarni — zostać może tylko ten, którego wysłannicy Jezusa zaznajomią z nauką



Pierwszym warunkiem przynależności do Kościoła jest chrzest w imię Trójcy Przenajświętszej, który przyjął także Jezus Chrystus

Ewangelii i równocześnie udziela mu chrztu „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Bowiem chrzest w imię Trójcy Przenajświętszej jest pierwszym a zarazem niezbędnym warunkiem przynależności do królestwa Bożego na ziemi, czyli Kościoła. W ten sposób miała wypełnić się zapowiedź Jana Chrzciciela, zawarta w słowach: „Ten, który po mnie idzie, jest mocniejszy niż ja;... On was chrzczyć będzie Duchem Świętym i ogniem” (Mt 3,11).

Pełna realizacja misji apostołowskiej ma — według słów boskiego Nauczyciela — polegać na uczeniu poznawania Chrystusa i woli Bożej, czyli przestrzegania tego wszystkiego, co Jezus pod mianem woli Bożej rozumiał. Polecenie Chrystusa obejmowało zatem nauczanie, chrzest i wdrażanie w jak najdoskonalsze wykonywanie Jego poleceń i nakazów, będących wyrazem woli Bożej. Wynika z tego, że zadaniem nowych uczniów będzie zachowanie wszystkiego, co Syn Boży polecił swym pierwszym uczniom. Na podstawie tego co do tej pory powiedzieliśmy należy stwierdzić, że **drugim warunkiem przynależności do Kościoła jest ścisłe przestrzeganie wszystkich zaleceń Chrystusowych**. W ich liczbie znajduje się także obowiązek posłuszeństwa względem Kościoła i jego nauk. Do takiego stwierdzenia upoważniają nas słowa Jezusowe: „Jeśliby (ktoś) kościoła nie usłuchał, niech będzie... jak poganin i celnik” (Mt 18,17).

Ewangeliję swoją kończy św. Mateusz zapewnieniem Chrystusa: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,20b). Obiecuje więc Zbawiciel swym apostołom i ich następcom skuteczną pomoc i opiekę, jak długo świat istnieć będzie. Chodzi bowiem o to, by cała owczarnia odczuwała ustawicznie bliskość i troskę Chrystusa-Najwyższego Pasterza, który w sposób niewidzialny, ale skuteczny pozostanie wśród przyszłych uczniów. Obietnica ta ma swoje źródło w mocy, jaką obdarzony został Chrystus zmartwychwstały. Skoro bowiem posiada pełnię władzy na ziemi i na niebie, nic nie stoi na przeszkodzie, by swą opieką towarzyszył w pracy misyjnej zarówno apostołom, jak i tym, którzy w przyszłości mają budować królestwo Boże. Jest to rzecz oczywista, gdyż według słów Jezusa „gdzie są dwaj lub trzech zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Z zapewnienia Syna Bożego wynika również, że Jego Kościół trwać będzie aż do końca świata. Wtedy też — gdy nadejdzie pełnia czasów — dokona Zbawiciel ewangelicznego żniwa, aby królestwo Ojca w pełni się urzeczywistniło.

Przez przyjęcie sakramentu Chrztu świętego weszliśmy do Kościoła Chrystusowego, staliśmy się przybranymi dziećmi Bożymi oraz uczestnikami nadprzyrodzonego życia Trójcy Przenajświętszej. Od czasu do czasu zastanawiamy się nad tą wielką prawdą naszej wiary. Jednak na tym poprzestaję nam nie wolno. Stąd też słusznie napomina autor dziełka „O naśladowaniu Chrystusa”, pisząc: „Na cóż ci się przyda mądrze o Trójcy Świętej rozprawiać, jeżeli z braku pokory podoba się Trójcy Świętej nie możesz?” (Księga I, rozdz. 1,3). Starajmy się więc jako uczniowie Chrystusa — w duchu chrześcijańskiej pokory — dokładnie wypełniać wolę Bożą oraz podporządkować się przepisom Kościoła. Stanie się to gwarancją, że w czasie żniwa zbierzemy stokrotny plon i otrzymamy nagrodę od Pana.

Ks. JAN KUCZEK

Boże Ciało jest tym dniem w roku liturgicznym, w którym w łączności z całym Kościołem, w sposób specjalny i niezwykle uroczysty, oddajemy cześć uwielbienia i hołd dziękczynienia Jezusowi Chrystusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Jest dniem, w którym dziękujemy Bogu za wszystko: za dar Wcielenia i Odkupienia, za dar Wieczerni Pańskiej i Krzyż, za dar Eucharystii. Ten dzień ma nam też przypomnieć czym jest ofiara Mszy świętej, ofiara Wieczernika i Krzyża, ofiara Miłości i Ołtarza. „To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane... To jest bowiem kielich Krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wyłana na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na moją pamiątkę”.

Słowa te powtarzają każdego dnia kapłani przy ołtarzu. Każdego też dnia Jezus Chrystus jest obecny wśród nas, aby zamieszkać razem z nami, w naszych sercach i duszach, w naszych domach i towarzyszyć nam w naszym życiu.

Przywyczailiśmy się do tego, co dzieje się na ołtarzu. Słowa wypowiedane przez kapłana głośno i wyraźnie osłuchaliśmy się nam. A przecież to nie jest zwykły sobie obrządek. To nie są tylko słowa, które coś ewentualnie przypominają, ale coś, co jest zespoleniem za każdym razem w jedno Wieczernika z Ostatnią Wieczernią i Krzyża na Kalwarii. To jest zamknięcie w okruszynie pszennego prząsnego chleba wielkiej i zbawczej ofiary Jezusa Chrystusa. To jest niepojęta, niezgłębiona dla nas tajemnica miłości, w której Jezus pozostaje w cieniu Hostii, w czyszy tabernakulum, choć rządzi całym światem jako Stwórca i Pan. Ale takim był, takim jest i takim pozostanie na wieki On, zawsze „cichy i pokornego serca”.

Dzień Bożego Ciała kojarzy się nam zawsze z Hostią niesioną przez kapłana w złocistej monstrancji, z dymem i wonnością palonego kadzidła, z barwną procesją, podczas której jasny dźwięk dzwonkowy i donośny głos dzwonu miesza się z pieśnią uwielbienia, chwały i dziękczynienia. W niebo potężna pieśń ulata. A razem z głosem ludzkim wszystko zda się wołać — chwała Ci, Panie wszechświata. Chwała za przedwiecznej chwały blaski, za wszystkie lzy i spokojne sny, za dar zbawienia. Chwała Ci, cześć i nasze pokorne dziękczynienie.

Idąc w pochwalnej i dziękczynnej procesji eucharystycznej za kapłanem niosącym monstrancję i śpiewając pieśni, wierząc jednocześnie, że pod postacią chleba konsekrowanego jest ukryty żywy i prawdziwy Jezus Chrystus, możemy za słynnym kaznodzieją Bossuetem zapytać, czy w życiu chrześcijanina i katolika, a więc w naszym życiu, jest w tym świecie coś większego, coś wspanialszego nad Jezusa Chrystusa? Czy w Jezusie jest coś większego nad Jego ofiarę i miłość? Czy w Jego życiu jest coś większego nad chwilę, w której mówi — „To jest bowiem Ciało moje...” i nad chwilę, w której zawołał głosem wielkim — „Ojczy w ręce Twoje polecam ducha mego”.

Kościół Jezusa Chrystusa jest instytucją nadprzyrodzoną, nie tylko dlatego, że został założony przez Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka zarazem, ale i dlatego, że ma realizować na tej ziemi nadprzyrodzone cele: dawać świadectwo Chrystusowi Panu, kontynuować dzieło zbawienia i prowadzić wiernych do szczęścia wiecznego. Kościół jest więc przedłużeniem w działaniu tego, co czynił sam Jezus Chrystus. Sakrament Eucharystii zaś to uobecnienie dziś i teraz Wieczernika i ofiary Krzyża. Dlatego św. Tomasz z Akwinu wołał: „Cóż cudowniejszego nad ten sakrament, w którym chleb i wino przeistaczają się w Ciało i Krew Chrystusową, tak iż Chrystus, doskonały Człowiek i Bóg mieści się pod postacią odrobiny chleba i wina”. Eucharystia, to niezgłębiona przez rozum ludzki tajemnica wiary, w której Jezus Chrystus uniaża się z miłości ku nam nie tylko do krzyża, ale aż do chleba. Jest to wielka tajemnica wiary i dlatego zaraz po podniesieniu wyznajemy głośno: „Kłaniamy Ci się Panie, Jezu Chryste. Dziękujemy Ci za Krzyż i Zmartwychwstanie Twoje. I oczekujemy Twego przyjścia w chwale.” W tej krótkiej aklamacji zawarte jest całe Credo na temat Eucharystii jako ofiary.

Ten wspaniały cud, jakim jest cud Eucharystii, dokonywa się na naszych ołtarzach, na naszych oczach i w naszej obecności podczas Mszy świętej, która jest zawsze uobec-



## BOŻE CIAŁO — dniem uwielbienia i dziękczynienia

nieniem aktu Wcielenia i aktu Odkupienia. Tutaj bowiem, na ołtarzu, znajdujemy ducha Betlejem, któremu towarzyszy nieodłączny śpiew Aniołów: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Tutaj znajdujemy i ducha Kalwarii, gdzie Jezus składa ofiarę całopalną z własnego życia. Przypomina nam to św. Paweł. „Ja bowiem otrzymałem od Pana, co wam przekazuję, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy potamał i rzekł: To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę. Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich mówiąc: Kielich ten jest Nowym Przymierzem krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pic będziecie, na moją pamiątkę. Ilekroć bowiem spożywacie chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie. Dlatego też, kto pożywa chleba lub pije kielich Pański niegodnie, winnym staje się Ciała i Krwi Pańskiej” (1 Kor 11, 23—27).

Ofiara Mszy świętej, Eucharystia, to nie tylko samo wspomnienie męki i śmierci Jezusa Chrystusa, ale — jak zaznacza bp Urs Kury — kultowa uczta pamiątkowa, przez którą ciągle i na nowo jest „przepowiadana” Jego zbawcza śmierć na „odpuszczenie grzechów”, aby ci, którzy w tej uczcie uczestniczą mieli też i udział w jej błogosławionej nocy i otrzymali udział w „nowym przymierzu”, a kiedyś w ostatecznym zbawieniu w Królestwie niebieskim. I w Eucharystii chodzi nie o chleb czy zwykłą pamiątkę, ale o rzeczywistą ofiarę rozumianą w sensie przepowiadania ofiarnej śmierci Pana, która zgodnie z Jego wolą ma być ciągle uobecnianą w obrzędowym sprawowaniu Eucharystii przez całą społeczność chrześcijańską aż do Jego powtórnego przyjścia w chwale i majestacie.

Męka i śmierć Jezusa na krzyżu, ofiara Eucharystii, miały jedno na celu: pojednanie człowieka z Bogiem i ze światem, miały na celu przebaczenie. I Eucharystia jest przedjedaniem Boga przez ofiarę Syna i pojednaniem Boga z człowiekiem. Wprawdzie dotychczasowe modlitwy eucharystyczne w liturgii Mszy świętej skoncentrowane były w swej treści głównie na sprawie dziękczynienia i uwielbienia Boga, to jednak Kościół zawsze wyrażał myśl, że jest to dziękczynienie i uwielbienie właśnie za dar zbawienia. Dopiero w świetle Eucharystii jaśniejszym staje się to, że odpuszczenie grzechów, przebaczenie win, nie jest tylko i wyłącznie dziełem samego sakramentu pokuty. Ten sakrament nie działa samorzutnie, w oderwaniu od sakramentu Eucharystii. Wprost przeciwnie. Sakrament pokuty, sakrament przebaczenia, tkwi i bazuje na sakramencie Eucharystii, tworząc z tym sakramentem jedną, nierozdzielalną całość. Podobnie zresztą jak i z działaniem innych sakramentów, które bez Eucharystii, bez zbawczej ofiary Jezusa Chrystusa nie miałyby żadnej mocy i znaczenia.

Od kilku już lat we wszystkich parafiach Kościoła Narodowego w Ameryce i w Kanadzie włączono liturgię sakramentu pokuty do liturgii sprawowania Eucharystii. Sprawowanie Eucharystii łączy dwa sakramenty w jedno nabożeństwo liturgiczne. Pomału ten zwyczaj — w którym pełnym blaskiem jaśnieje zbawcza ofiara Jezusa Chrystusa — wprowadzany jest i w parafiach Kościoła Polskokatolickiego. Z punktu teologicznego wydaje się to słuszne, gdyż Eucharystia i Pokuta oznaczają „jedną tajemnicę Bożego

przebaczenia, przy czym Eucharystia jest centralnym i głównym elementem tej tajemnicy” (J. Tillard). Wprowadzanie zwyczaju udzielania innych sakramentów podczas liturgii Mszy świętej wyraża nie tylko praktykę starochrześcijańską, ale wypukła i tę myśl katolicką, która utrzymywała zawsze, że Eucharystia jest centrum całego życia Kościoła i wokół tego centrum wszystko się skupia i z niego wypływa.

Podstawą wszelkiego pojednania człowieka z Bogiem jest wewnętrzna przemiana, przyjęcie nowej postawy człowieka wobec Boga, Kościoła, człowieka i świata. Ta nowa postawa to nic innego jak tylko zwrócenia się człowieka całym swym istnieniem do Boga i branie Go bezwarunkowo poważnie we wszystkie decyzjach. Zapoczątkowane w nas nowe życie w sakramencie chrztu świętego, a później w sakramencie pokuty jest podtrzymywane i rozwijane w nas przez Eucharystię, przez Boży pokarm „Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił. Jeśli kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki. A chlebem, który Ja dam, jest ciało moje za życie świata” (J 6,51).

Eucharystia to łączność Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. Stąd biskup Franciszek Hodur z taką mocą nauczał i pisał: „Powinniśmy pozostawać w duchowej łączności i sakramentalnej jedności z Bogiem. W czasie swego doczesnego żywota Jezus Chrystus zwracał często uwagę na potrzebę ściślejszego, duchowego jednoczenia się człowieka ze Stwórcą przez modlitwę i sakramentalne zespolenie. Zwłaszcza w ewangelii apostoła Jana znajdujemy nawoływanie Boskiego Nauczyciela, aby ludzie jednoczyli się z Bogiem i Nim samym przez wiarę, miłość, spełnianie woli Bożej i spożywanie chleba żywota... Tak było w pierwszych wiekach Kościoła, tak później i dzisiaj się dzieje, że duchem Chrystusowym przepojony i ożywiony chleb i kielich z winem, uświęca, utwierdza, lecz i jednoczy uczniów Bożego Nauczyciela” (Bp F. Hodur, Pisma, t. I, s. 18 i 53). Eucharystia oznacza więc i jedność Kościoła, a jej wyrazem jest połączenie wszystkich wiernych w Ciele i ofierze Zbawiciela, zamieszkanie w naszych duszach Jezusa Chrystusa. Skutkiem Eucharystii ma być więc to, o co tak żarliwie modlił się Jezus Chrystus przed swoją ofiarą na krzyżu, aby „wszyscy jedno byli”, aby wszyscy wierzący jednoczyli się w Komunii Świętej z Nim, a przez Niego i w Nim ze wszystkimi świętymi w niebie i wszystkimi żyjącymi na ziemi, z całym Kościołem i tak razem uczestniczyli w tajemnicach Jego życia.

To Chrystusowe pragnienie i wola nie mogą pozostać bez naszej odpowiedzi. Jezus Chrystus zaufał człowiekowi całkowicie i bezgranicznie skoro cały depozyt ekonomii zbawienia przekazał Kościołowi, a więc ludziom, którzy Kościół stanowią i uobecniają na ziemi. Jezus Chrystus zawarzył człowiekowi.

W dzień Bożego Ciała spójrzmy na ołtarz, na Eucharystię, na Wieczernik i na Krzyż. Gdzie jest moje miejsce? Jaka jest moja odpowiedź na dar zbawienia i pojednania? Może być tylko jedna: Panie, Panie, nie jestem godzien... nie jestem godzien, abys wszedł do serca mego, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

## KRÓTKA HISTORIA parafii polskokatolickiej PW. „DOBREGO PASTERZA” W ŁĘKACH DUKIELSKICH

Było to w czasach, kiedy Kościołem Narodowym w Polsce kierował ks. biskup Franciszek Bończak, a organizujący się Polski Narodowy Kościół Katolicki (PNKK) i powstające parafie narodowe w Polsce wzywał biskup Franciszek Hodur. Łęki Dukielskie (około 400 domów) pod względem wyznaniowym w całości należały do parafii rzymskokatolickiej w sąsiedniej wsi Kobylany. W 1925 r. doszło do konfliktu między Łęczanami a kobylańskim proboszczem (ks. W. Żywickim), który nieodpowiednio traktował swoich parafian. Tegoż roku, na jednym z gromadzkich zebrań w Łękach, postanowiono udać się do Bażanówki k. Sanoka, gdzie organizowała się już parafia PNKK, z prośbą o pomoc w zorganizowaniu parafii Kościoła Narodowego w Łękach Dukielskich.

Pierwsza Msza święta w języku polskim według obrządku Kościoła Narodowego odprawiona została w Łękach latem 1925 r. przy ołtarzu polowym. Nabożeństwo to odprawił przybyły z Bażanówki ks. Apolinary Filarski, który później, 8 września 1925 r., w uroczystość Narodzenia NMP (Matki Boskiej Siewnej) odprawił uroczystą Mszę świętą w prowizorycznie urządzonej kaplicy. Odtąd oficjalnie datuje się powstanie tutejszej parafii. W początkowym okresie organizowania się parafii przebywał w Łękach ks. Józef Kwolek, a od 1926 r. proboszczem parafii pw. „Dobrego Pasterza” w Łękach Dukielskich został ks. Apolinary Filarski. W tym czasie rozpoczęto budowę kaplicy, oraz wybrano pierwszy Komitet Parafialny, w skład którego weszli: Michał Zborowski, Franciszek Zborowski, Jan Jastrzębski, Józef Białogłowicz, Stanisław Białogłowicz, Władysław Białogłowicz, Szymon Krężałek, Franciszek Jaracz, Jan Cypara, Jakub Nawrocki...

W r. 1926 parafię w Łękach wzywał przebywający wówczas w Polsce biskup Franciszek Hodur. Dzień wizyty Biskupa był wielkim wydarzeniem w nowopowstającej placówce PNKK. Ks. bp Hodur nakreślił w wygłoszonej nauce ideologię Kościoła Narodowego, przepowiedział też, że wyznawców tego Kościoła czeka wiele prześladowań i trudna droga — jednak droga zwycięska, bo prowadząca ku słusznej sprawie. W tym samym roku parafię tutejszą wzywał również ówczesny Ordynariusz PNKK w Polsce, biskup Franciszek Bończak.

Parafia w Łękach Dukielskich, pomimo licznych trudności i prześladowań, rozwijała się pomyślnie — do PNKK przystąpiło ponad 50% mieszkańców wioski.

W 1927 r. rozpoczęto budowę kościoła parafialnego. W r. 1932 parafia gościła, już w nowych murach świątynnych, biskupa Leona Grochowskiego, a w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej i po jej zakończeniu kilkakrotnie przyjeżdżał tutaj biskup Józef Padewski, ówczesny ordynariusz PNKK w Polsce.

W czasie, gdy parafią kierował ks. Teodor Elerowski (1948—50), m.in. zakończono budowę nowego kościoła, powstał we wsi — z jego inicjatywy — Punkt Sanitarny PCK i Pogotowia Ratunkowego, co dało początek powstaniu dzisiejszego Ośrodka Zdrowia. W czasie kadencji ks. proboszcza Romana Marszałka wybudowano w Łękach nową plebanię, a parafię łąka wzytowali — biskup



### Z życia naszych parafii

Maksymilian Rode, ówczesny zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego oraz ks. infułat Tadeusz Majewski, ówczesny rządcą diecezji krakowskiej. Przez krótki czas duszpasterzował tutaj także późniejszy administrator diecezji krakowskiej, ks. Benedykt Sęk. Po ks. Józefie Sobali, który sporo zostawił po sobie pamiątek w parafii, w ostatnim dziesięcioleciu duszpasterstwo parafii „Dobrego Pasterza” w Łękach objął ks. Eugeniusz Elerowski.

Dla uczczenia 50 rocznicy powstania parafii, którą to uroczystość obchodzono w r. 1975, przy współudziale biskupa Tadeusza Majewskiego, w parafii wykonano następujące ważniejsze prace: wybudowano wieżę kościelną, przeprowadzono gazyfikację plebanii i kościoła oraz założono instalację wodno-kanalizacyjną, a w ostatnim czasie — artystyczne malowanie kościoła oraz odnowienie elewacji kościoła i plebanii. Życie parafialne ożywiają organizowane imprezy i przedstawienia w sali miejscowego Domu Ludowego i przy innych okazjach.

Parafia w Łękach Dukielskich nie jest liczna, ale owiana Duchem Bożym, przesiąknię-

ta do głębi ideologią biskupa Hodura i bez reszty oddana sprawie polskiego katolicyzmu, a jej wierni — zarówno starsi wyznawcy jak i współczesna młodzież parafialna — są całkowicie oddani swemu Kościołowi i do końca mu wierni.

W bieżącym roku parafia w Łękach Dukielskich przygotowuje się do obchodów 55 rocznicy powstania. Uroczystości z tym związane odbędą się w niedzielę 14 września br., a wezmą w nich udział już zaproszeni Księża Biskupi: Tadeusz Majewski — zwierzchnik Kościoła, Jerzy Szotmiller — biskup sufragana warszawski oraz ks. infułat Antoni Pietrzyk — obecny administrator diecezji krakowskiej.

Na naszą uroczystość parafialną do Łęk Dukielskich zapraszamy także P.T. Księży Proboszczów z grupami wiernych ze wszystkich bratnich naszych parafii, którzy chcieliby nas odwiedzić, połączyć się we wspólnej modlitwie o pomyślność naszego Kościoła oraz przy okazji zwiedzić i podziwiać piękno Ziemi Krośnieńskiej i okolicznych Bieszczadów. Serdecznie zapraszamy.

Ks. EUGENIUSZ ELEROWSKI



Łęki Dukielskie. Koło Młodzieży Polskokatolickiej

## REKOLEKCJE W ŁĘKACH DUKIELSKICH

Polskokatolicy w Łękach Dukielskich, pięknej podgórskiej wiosce, mieszkają w okazałych domach, mają schodne obejścia, wzorowe gospodarstwa, które świadczą o pracowitości i kulturze materialnej właścicieli. Te pochwały dla naszych współbraci z Łęk nie są schlebaniem, lecz stwierdzeniem fak-

tu. Szukałem odpowiedzi na pytanie: skąd Łączanie czerpią siły do pracy, która przysparza im tak wiele sukcesów duchowych i materialnych? Po rozmowie z miejscowym duszpasterzem, ks. mgr. Eugeniuszem Elerowskim i obserwacji jego parafian podczas tegorocznych rekolekcji, znalazłam odpowiedź: ludzie ci czerpią siły z modlitwy.

Tegoroczne rekolekcje w Łękach odbywały się właściwie na progu Wielkiego Postu, w dniach od 6 do 9 marca. Niektórzy duszpasterze czekają z rekolekcjami do Wielkanocy, w czasie której wielu ludzi pragnie pojednania z Bogiem. Proboszcz w Łękach zna swoich wiernych i wie, że gotowi są zawsze, a nie tylko „koło Wielkanocy”, poderwać swoje serca do wysiłku duchowego, który zaowocuje w ich życiu przyływem Bożej łaski. Do głoszenia nauk rekolekcyjnych ks. E. Elerowski zaprosił ks. Aleksandra Bielca. Dystans między kaznodzieją a słuchaczami znikł, gdy rekolekcionista przypomniał, jak życzliwie została przyjęta jego posługa kaznodziejska przed szesnastu laty w Łękach, a przecież stawał on wtedy dopiero pierwsze kroki w Kościele Polskokatolickim.

Rekolekcje minęły bardzo szybko. Msza św. pożegnalna, podczas której wszyscy przyjęli Eucharystycznego Pana, była modlitwą uwielbienia i prośby. Polecano Łaskawemu Panu między innymi los ciężko chorego ojca ks. Elerowskiego.

Parafia polskokatolicka w Łękach ma szczęście do dobrych kapłanów, których godnym następcą jest ks. Eugeniusz Elerowski, zdolny kaznodzieja, katecheta wychowawca i organizator. Jestem przekonany, że jego zapal do pracy duszpasterskiej ma swoje źródło w modlitwie.

L. R.



cę metalowa, zakupiono fisharmonię i wiele innych spraw zostało załatwionych, w tak krótkim stosunkowo czasie.

Jesteśmy wielce zadowoleni, że nam przysłano takiego duszpasterza do Ostrowca. Parafia została duchowo ożywiona i odrodzona. Założono Koło Adoracji Niewiast N.S., które niesie proboszczowi wielką pomoc w jego duszpasterskiej działalności. Przy Bożej pomocy ksiądz proboszcz chciałby w tym roku rozpocząć budowę nowego kościoła i plebanii,

## Parafia polskokatolicka w Ostrowcu Świętokrzyskim

W dniu 23 marca 1980 roku minęła 5 rocznica objęcia przez księdza Piotra Strojnego parafii polskokatolickiej w Ostrowcu Świętokrzyskim — mieście starej i nowej metalurgii. Tu właśnie powstał niedawno słynny Nowy Zakład Metalurgiczny Huty im M Nowotki.

Parafia polskokatolicka mieści się w samym centrum starego miasta, w małym drewnianym kościółku. Kościółek polskokatolicki został zbudowany w okresie międzywojennym. Dzisiaj na tle nowych wieżowców, kościółek wygląda bardzo ubogo. Ale wewnątrz kościoła, odnowionego przez księdza proboszcza, pociąga do modlitewnego skupienia.

Od 1975 do 1980 r., tj. przez okres pięciu lat duszpasterzowania naszego proboszcza, dużo się zmieniło w parafii. Wzrosła w Ostrowcu liczba wyznawców, zostały zakupione nowe szaty liturgiczne (7 ornatów gotyckich i 2 kapy), kielich, puszka i inne naczynia liturgiczne. Wybudowano dzwonn-

na nowym osiedlu Pułanki. Wspomaga go w pracy dzielna Rada Parafialna i wszyscy parafianie. Wszyscy gorąco pragniemy, aby nasza parafia promieniała na całą Kielecczynę i całą diecezję krakowską.

Ks. Piotr Strojny urodził się 25 marca 1937 roku w Cichowie k. Niegowicz, woj. krakowskie. Od najmłodszych lat pragnął zostać kapłanem, ale warunki na to mu nie pozwalały. Dzięki kontaktom z ks. bp. Jerzym Szotmilerem w Czestochowie został skierowany do Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, a po jej ukończeniu, 19 marca 1975 roku, otrzymał w katedrze warszawskiej święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Tadeusza Majewskiego. Po otrzymaniu święceń kapłańskich został skierowany do pracy duszpasterskiej i w dniu 23 marca 1975 roku przejął parafię w Ostrowcu Św., gdzie do chwili obecnej nam duszpasterzuje.

JANIK JÓZEFA

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (457)

**K** dług jednych na podstawie wyboru określonej społeczności wiernych przy zachowaniu ustalonych warunków, według innych na podstawie nominacji i mandatu odpowiednich władz danej społeczności religijnej, według zaś nauki i praktyki Kościoła Katolickiego, więc w sensie katolickim, kapłaństwo bywa udzielane poprzez sakrament kapłaństwa, którego to sakramentu szafarzem jest legalnie i ważnie wykonsekrowany — biskup, przeto też kapłaństwo katolickie jest: 1. sakramentem; 2. stanem, ze względu właśnie na święcenia kapłańskie, odrębnym od stanu świeckich wiernych, czyli od — laikatu; urzędem, ustanowionym przez Jezusa Chrystusa i obdarzonym Przezeń szczególnie specjalną, nadprzyrodzoną, władzą kapłańską (→ kapłan), stąd jest urzędem, jest instytucją Bożą. Kapłaństwo to, kapłaństwo Chrystusowe, jest niezbywalne, ani wyzbywalne, to znaczy, że nie można się go ani wyzbyć, ani nie można go być pozbawionym, wywiera ono bowiem jako sakrament na duszy kapłana katolickiego sakramentalne znamię, które trwa na wieki. Kapłaństwo daje też jako sakrament i wartość nadprzyrodzoną godnie i ważnie przyjmującemu jej łaski uczynkowe potrzebne do godnego jego wykonywania i przykładnego życia i działania w nim dla zbudowania, uświęcania i zbawiania nieśmiertelnych dusz ludzi, a poprzez ich dusze oczywiście całych ludzi, pełnego człowieka, biorąc indywidualnie, jego pieczy tu na Ziemi powierzonych. Łaska jednak nie znosi wolności woli, stąd też i kapłan może się sprzeniewierzyć swojemu powołaniu, co jednak w niczym nie zmienia samej instytucji kapłaństwa, które w sensie katolickim jest instytucją różną istotowo od wszystkich innych instytucji, stanów, czy zawodów, istniejących i wykonywanych przez ludzi na Ziemi, jest instytucją Bożą, jest stanem i powołaniem Bożym.

**Kapucyni** — to nazwa członków jednego z trzech największych odłamów pierwotnego zakonu → św. Franciszka, odłamu, powstałego w 1525/26 r. we Włoszech pod nazwą: *Ordo fratrum minorum S. Francisci Cappucinatorum*, czyli *Zakon*

*Braci Mniejszych Kapucynów* (skrót łac. OFM Cap.). Założycielem był bernardyn Mateusz z Bascji (Matteo da Bascio: ur. ok. 1495, zm. 1552), który postanowił wrócić do pierwotnej reguły franciszkańskiej, a więc obostrzyć tę, według której wtedy żyli franciszkanie, a żyli według zmienionej, złagodzonej reguły. Zmienić też postanowił, nieco, noszony habit, mianowicie, zachowując dotychczasowy w zasadzie krój habitu i brązowy kolor, wydłużyć i uczynić bardziej spiczastym kaptur, zwany po łacinie *caputium*, a po polsku *kaptur* albo *kapuca*, stąd nazwa skrócona — kapucyni. W 1619 r. pap. Klemens VII zatwierdził ten zakon jako wyodrębniony z ogółu Franciszkanów, czyniąc go zakonem oddzielnym z własnym generałem. Kapucyni mają prowadzić życie surowe i jak najbardziej przypominające i odtwarzające regułę, ustanowioną przez św. Franciszka. Są zobowiązani do noszenia brody. Szczególnym zaś ich posłannictwem miało i ma być prowadzenie zaangażowanego duszpasterstwa, głoszenie kazań, nauk rekolekcyjnych i misyjnych. W Polsce kapucynom pozwolił się osiedlić król Jan III Sobieski, budując im wpieryw klasztor w Warszawie, w 1681 roku, a w 1694 roku w Krakowie. Współcześnie kapucyni w Polsce administracyjnie mają dwie prowincje: warszawską i krakowską i łącznie liczą ok. 350 zakonników.

**Kapucynki** — to nazwa członkiń — sióstr odłamu zakonnego klarysek, żyjących od 1538 roku zgodnie z wolą założycielki, Hiszpanki, Laurencji Longa (zm. 1542), przebywającej w Neapolu, według pierwotnej reguły → św. Franciszka i reguły czy konstytucji → kapucynów.

**Karaimi** lub karaici — (arab.; hebr. qara = czytać, deklamować) — nazywają też siebie B'ne Mikra, czyli synami Księgi (tj. Biblii) — to nazwa członków grupy wyznawców religii możeszowej, grupy pochodzenia tureckiego, powstałej w VII VIII w. prazu głównie w Iraku wskutek odejścia ich, tj. członków tej grupy, z judaizmu i jako protest przeciw szerzącemu się talmudyzmowi (→ Talmud); na wyodrębnie-

## UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA W DŁUGIM KĄCIE

Parafia Polskokatolicka w Długim kądzie koło Biłgoraja przechodzi okres normalnego, aktywnego życia. Nawet najwięksi przeciwnicy, którzy jeszcze nie zrezygnowali z działania na szkodę młodej gminy polskokatolickiego Kościoła, przyznają, że istnienia parafii w Długim Kądzie już nie zniewczy żadna siła. Choć burza huczała wokół, wspólnota długokącka ufna, iż z nią jest Zbawca Jezus Chrystus, pracowała wytrwale i spokojnie. Zbudowano tu trwale podwaliny Kościoła Chrystusowego. Obok świątyni powiększonej o nowe prezbiterium wzniesiono piętrową, na wskroś nowoczesną i funkcjonalną plebanie, w której już od jesieni ubiegłego roku zamieszkał proboszcz parafii ks. dziekan Kazimierz Bonczar, który czuwa nad bezpieczeństwem powierzonych sobie wiernych.

Również zwierzchnik Kościoła biskup Tadeusz Majewski, ma jakąś słabość do tej placówki. Z ojcowską troską myśli o parafii w Długim Kądzie i często ją odwiedza.

Tego roku, w uroczystość św. Józefa — patrona tutejszej świątyni, biskup T. Majewski znalazł się wśród umiłowanych braci i sióstr tej placówki. Cieszył się szczerze z nowej plebanii, oglądał innowacje w świątyni, z uwagą słuchał mowy powitalnej księdza Proboszcza, ale najbardziej radował się widokiem szeregów wiernych, przybywających na wszystkie nabożeństwa. Przed powrotem do Warszawy biskup T. Majewski podziękował miejscowemu duszpasterzowi za dobrą pracę i obiecał przysłać mu do pomocy wikariusza, ale najgorętsze słowa skierował do wiernych, zachęcając ich do wytrwałej modlitwy — źródła siły każdego chrześcijanina. „Okazją do ćwiczenia w modlitwie są rozpoczynające się rekolekcje, które dziś i przez cztery najbliższe dni głosić będzie ks. Aleksander Bielec. Przychodźcie pilnie słuchać Słowa Bożego” — powiedział Ksiądz Biskup.

Arcypasterskie słowo odniosło natychmiastowy skutek. Mimo złej pogody i sporych niejednokrotnie odległości, jakie musieli przebyć z domu do kościoła mieszkańcy Majdanu Nepryskiego, Hamerni czy Józefowa, frekwencja na wszystkich naukach i nabożeństwach była budująca.

LUDWIK RĄCZYŃSKI



Z głębokim żalem zawiadamiam, iż opatrzony świętymi Sakramentami — zasnął w Panu, w dniu 22 kwietnia br. w Sanoku

Ś. † P.

Ksiądz

Jan FIRLEJ

Proboszcz Parafii polskokatolickiej w Jaćmierzu, długoletni duszpasterz parafii w Świeciechowie i Grudkach.

Zmarły kapłan przeżył lat 65, w kapłaństwie lat 30.

Duszę Zmarłego polecam modlitwom Kapłanów i Wiernych.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (458)

nie się z judaizmem karaimów miały też wpływ poglądy mużmańskich filozofów, zwanych mutakallaminami. Karaimi wywodzą się z ludów południowo-tureckich, nie są więc, wyznaniowo biorąc, żydami. Ale przyjęli i przyjmują ze Starego Testamentu jedynie Pięcioksiąg (zwany też Pentateuchem; — Biblia) Mojżesza, szczególnie jednak podkreślają i uznają — dekalog. Nie uznają natomiast — Talmudu i tradycji rabinicznej. Głównym twórcą i ideologiem karaimizmu był Dawid z Basry (754—775). Księgi religijne karaimskie są spisane w j. hebrajskim, językiem zaś codziennym był i jest poza językiem państwa, w którym przebywają i ewent. oczywiście innymi, język kumańsko-kipczacki. Zrazu karaimizm szerzył się również w Mezopotamii, Syrii, północnej Afryce, Persji, Bizancjum (VIII—XI w.). Do Polski karaimi trafili w XIV w. i głównymi wtedy ich ośrodkami były miasta i ich okolice: Wilno, Luck, Halicz. Współcześnie stanowią oni już niewielką społeczność religijną, obliczaną łącznie na kilkanaście tysięcy wyznawców. W Polsce od 1936 roku karaimi tworzą Karaimski Związek Religijny i żyją obecnie głównie w Warszawie, Opolu, Wrocławiu, Gdańsku i w okolicach tych miast. Poza tym żyją już nieliczni karaimi w: Turcji, ZSRR, Egipcie, Francji, USA.

**Karaman Maciej** — (ur. na pocz. XVIII w., zm. 1771 w Splicie) — to uczyony chorwacko-dalmacki, profesor filozofii i teologii, arcybiskup rzymskokat. Karamanowi zlecił jego ordynariusz arcyb. Wincenty Zmajewicz (1713—1745) za zezwoleniem pap. Benedykta XIII przygotowanie programu metodycznego i merytorycznego przysposobienia kapłanów do pracy duszpasterskiej w parafiach chorwackich, w których językiem liturgicznym był język słowiański, obrzędy zaś były odprawiane według obrządku łacińskiego. W celu odpowiedniego przygotowania się do wypełnienia tego zadania ks. Karaman przebywał jakiś czas w Rzymie i w Moskwie. W wyniku wydał, przystosowany do tych celów i spełnienia tych zadań, Mszał.

**Karawan** — (z niem.?) — to nazwa „ozdobnego” wozu, przeznaczanego już od dawnych czasów (podobno używany był najdawniej w Mezopotamii, bo już ok. 2500 lat przed Chr.) do przewożenia na cmentarz wpiętych zmarłych panujących lub innych dostojników, a później i innych zmarłych ludzi. Prawdopodobnie upowszechnienie karawanu zaprzęgowego, czy później i współcześnie również mechanicznego, należy odnieść do czasów, kiedy regułą poczęło się stawać zakładanie cmentarzy poza murami, (czyli nawet i granicami) miasta, względnie poza jego centrum i poza rejonami zaludnionymi. W Polsce karawan pogrzebowy znany już był pod koniec XVIII w.

**Karbowiak Antoni** — (ur. 1856, zm. 1919) — to polski historyk i pedagog, nauczyciel szkół średnich, a w ostatnich latach swojego życia profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest autorem kilku książek specjalistycznych. Napisał m.in.: *Szkoły parafialne w Polsce w XIII i XIV wieku* (1896).

**Karczewski Wincenty Roch** — (ur. 1757, zm. 1817) — to doktor filozofii i obojga praw Akademii Jagiellońskiej, a następnie jej profesor. Przez jakiś czas od 1792 roku był wydawcą i redaktorem takiego znamienego miesięcznika pt.: *Rok fizyczno-moralny, czyli uwagi nad dziełami Boga w porządku natury i Opatrzności na każdy dzień roku rozłożone*; nadto m.in. napisał: *Treść prawdy wiecznej wiary i obyczajności* (1793); *O prawach fizycznych i moralnych, czyli prawdziwe systema natury z dzieł francuskich zebrane* (1793).

**Kardynałne cnoty** — (→ cnota; łac. cardinalis = główny, podstawowy; nadto cardo, gen., dop., cardinis = zawias) — to główne, czyli podstawowe tzw. moralne (bo są i → teologiczne) cnoty przy których, względnie w ich zasięgu, grupują się, czy skupiają się, cnoty podrzędne, czy drugorzędne, od nich zależne. Pierwsze cnoty te jako zasadnicze i pozytywne sprawności moralne wyliczył i rozróżnił między sobą wielki grecki filozof — Platon. Są to następujące cnoty: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo.

## SPOTKANIE EKUMENICZNE PRAWOSŁAWNNO- EWANGELICKIE

W uzdrowskiej miejscowości Goslar (RFN) odbyło się po raz pierwszy spotkanie teologów Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego i teologów Kościoła Ewangelickiego w RFN. Tematem obrad było „Pismo Święte, tradycja a wyznanie wiary”. Było to rozszerzenie kontaktów prowadzonych przez Kościół Ewangelicki w RFN z patriarchatem Moskiewskim i w ostatnich czasach z Patriarchatem Konstantynopolańskim.

Podobne spotkanie miało miejsce w Mediolanie. Poświęcone było kwestiom społecznym i teologicznym życia rodzinnego, z punktu widzenia ekumenicznego. Wzięli w nim udział anglikanie, prawosławni, luteranie, reformowani ewangelicy oraz rzymskokatolicy. Organizatorem spotkania były: Wydział do Spraw Dialogu Światowej Rady Kościołów oraz Rzymskokatolickie Międzynarodowe Centrum Studiów Rodziny.

## ZMARŁ ZNANY TEOLOG PRAWOSŁAWNNY NA ZACHODZIE

Prasa zachodnia podała wiadomość o wielkiej stracie, którą poniosła teologia prawosławna na Zachodzie. W wieku 86 lat zmarł w Stanach Zjednoczonych słynny uczony, patrolog rosyjski, ks. Georgij Wasiliewicz Florowski.

Urodził się on w dniu 28 sierpnia 1893 r. w Odessie, gdzie ukończył studia.

Za granicą przebywał od 1920 r., wykładał patrologię do 1926 r. w Pradze, a następnie w Instytucie Teologicznym św. Sergiusza w Parżu, założonym w 1924 r. W roku 1927 przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie wykładał w Instytucie Teologicznym św. Włodzimierza. Od 1950 r. prowadził wykłady na temat „Mściciele prawosławia” w uniwersytecie Columbia, jednocześnie wykładał teologię prawosławną w Zjednoczonym Seminarium.

W latach 1950—1964 prowadził wykłady i odczyty w Uniwersytecie — Harvard Divinity School, natomiast w latach 1964—1972 — na uniwersytecie w Princeton.

Wydawał wiele prac w różnych językach: rosyjskim, angielskim, niemieckim i francuskim. Na szczególne wyróżnienie zasługuje m.in. następujące dzieła: „Oicowie Wschodu IV wieku”, „Oicowie Bizancjum V—VIII wieku”, „Drogi teologii rosyjskiej”.

## LOS KATEDRY AGLIKAŃSKIEJ W DUBLINIE

Największy i najstarszy kościół w Dublinie, (XI w.) od wielu lat pełniący funkcje katedry Kościoła Anglikańskiego, prawdopodobnie przejdzie w użytkowanie Kościoła Rzymskokatolickiego. Powodem przejścia tej świątyni (pod wezwaniem św. Patryka)

jest trudna sytuacja materialna miejscowej parafii anglikańskiej, nie będącej w stanie pokrywać bardzo wysokich kosztów utrzymania tego budynku sakralnego. Jest to typowy los większości wyznań mniejszościowych na świecie, nie będących w stanie rozwijać się i stawiać oporu asymilacyjnym wpływom większości.

## 75-LECIE URODZIN MICHAELA RAMSEY'A

Były prymas Wspólnoty Kościoła Anglikańskiego, dr Michael Ramsey obchodził w br. siedemdziesiątą piątą rocznicę swych urodzin. Funkcję prymasa pełnił on w latach 1961—1974.

Jubilat wyróżnił się aktywną działalnością ekumeniczną, odwiedził m.in. papieża (1966) oraz patriarchów autokefalicznych Kościołów prawosławnych, do roku 1968 był jednym z prezydentów Światowej Rady Kościołów; Cieszy się dużym autorytetem w środowiskach kościelnych i wyznaniowych całego świata.

## KONTAKTY EKUMENICZNE KOPTYJSKIEGO KOŚCIOŁA EGIPTU Z KOŚCIOŁEM JEZUSA CHRZYSTUSA W ZAIRZE

Patriarcha Koptyjski Aleksandrii, Szenuda III, podczas niedawnej wizyty w Zairze i Angoli oświadczył, że czyni starania o zbliżenie z Kościołem Jezusa Chrystusa. Wspomniany wżej Kościół uzyskał przed kilku laty członkostwo w Światowej Radzie Kościołów.

## STOSUNKI EKUMENICZNE MIĘDZY KOŚCIOŁAMI AUSTRALII

Prasa zagraniczna ostatnio podała, że Ewangelicki Kościół Unijny i Kościół Rzymskokatolicki Australii ogłosiły deklarację na temat wspólnego rozumienia sakramentu chrztu. Należałoby przy tej sposobności zaznaczyć że na świecie istnieje już ok. 30 podobnych porozumień. Jest to ilustracja wzrastającej zgodności Kościołów w sprawie chrztu, wynikającej z odpowiedniego dokumentu Komisji „Wiara i Ustrój” Światowej Rady Kościołów, w którego opracowaniu brali pełny udział również teologowie rzymskokatolicki.

## ZMIANY PERSONALNE W SZTABIE ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

Jak podaje prasa ekumeniczna w sztabie Światowej Rady Kościołów nastąpiły poważne zmiany personalne. Nowym szefem departamentu „Wiara i Ustrój”, prowadzącym sprawy dialogu dokrynalnego, mianowany został amerykański teolog luterński — Henryk Lazareth. Dotychczas departament ten przez prze-



Z cyklu: malarstwo religijne. Św. Krzysztof — malował Mistrz z Brukseli, ok. r. 1500, zwany MISTRZEM Z HAFTOWANĄ ZIELENIĄ (ze względu na sposób opracowania liści, które robią wrażenie haftowanych)

szło 13 lat prowadził dr Lukas Vischer.

Nowym szefem departamentu Informacji został duchowny anglikański i dziennikarz z Nowej Zelandii — ks. John Bluck. W ciągu kilku lat był on redaktorem miesięcznika „One World”, wydawanym przez Światową Radę Kościołów.

## KONSEKRACJA NOWEGO BISKUPA W MOSKWIE

W listopadzie ub. r. odbyła się konsekracja archimandryty Iljana (Gennadiusz Michajłowicz Wostrjakow), mianowanego biskupem Sołniecznogorskim. W rytuale konsekracji biskupiej wzięli udział następujący hierarchowie: Pimen — patriarcha moskiewski, Doroteusz — metropolita praski i całej Czechosłowacji Filaret — metropolita kijowski i halicki, i inni.

Na uwagę zasługuje życiorys biskupa-elektę, świadczący o jego przygotowaniu do stanowiska biskupiego. Urodził się 16.X.1945 r. w Czelabińsku w rodzinie robotniczej. W 1964 r. ukończył szkołę średnią. W la-

tach 1971—1975 — ukończył Moskiewską Akademię Duchowną po obronie pracy pt. „Kontakty zewnętrzne Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w latach 1944—1970”.

W lutym 1974 złożył śluby zakonne, uzyskując imię zakonne Iljan. W latach 1976—1978 studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu „Gregorianum” w Rzymie. W marcu 1977 uczestniczył w IX Generalnym Zgromadzeniu Syndemus w Genewie.

## SPROSTOWANIE

W Kalendarzu Katolickim na rok 1980, w zamieszczonym na str. 76 Wykazie duchowieństwa Kościoła Polskokatolickiego, mylnie wydrukowano dane personalne przy poz. 96, a więc przy nazwisku ks. Mariana Strzałki. Dane, które figurują przy ks. Marianie Strzałce, dotyczą ks. Ryszarda Staniszewskiego — poz. 87.

A oto prawidłowe dane ks. Mariana Strzałki: urodzony 26.07.1915 r., wyświęcony 26.02.1936 r. przez bpa Władysława Farona.

Serdecznie przepraszamy zainteresowanych Księży, jak i Czytelników za tę techniczną pomyłkę.



2  
3  
Dla Świeciechowskich ministrantów to zdjęcie z Dostojnymi Gośćmi stanowi będzie miłą pamiątkę



## NIEDZIELA PALMOWA W ŚWIECIECHOWIE

2

Bp Tadeusz R. Majewski wraz z duchowieństwem i najmłodszymi parafianami przed świątynią

3

Wierni licznie przystąpili do Stolu Pańskiego

4-5

Fragmety procesji, w której wzięli udział młodzi i starsi wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego



ztery lata minęły od poświęcenia w Świeciechowie (wieś położona nad Wisłą k. Anopola) nowego kościoła. Podniosła była to uroczystość. Wzięli w niej udział, oprócz zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego biskupa Tadeusza Majewskiego, dostojni goście z USA i Kanady: biskup Tadeusz Zieliński — Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (obecnie w stanie spoczynku) oraz biskup Józef Niemiński — ordynariusz diecezji kanadyjskiej z Toronto. Dokonano wówczas poświęcenia pięknego, dużego, murowanego kościoła, który stanął obok kościółka drewnianego, służącego przez 50 lat jako miejsce kultu.

Po czterech latach dalszej, wytężonej pracy tak proboszcza parafii Ks. Zbigniewa Bonkowski, jak też Rady Parafialnej, przy nieustannej i podziwu godnej ofiarności parafian świeciechowskich, pomalowano pięknie świątynię wewnątrz, ogrodzono ją, zabezpieczono balustradą chór, wykończono nieomal wszystkie pokoje plebanijne. Proboszcz parafii mieszka teraz wygodnie, nie tak jak dawniej, w ciasnej, drewnianej wiejskiej chałupinie, która odcinała się zdecydowanie swoim wyglądem od wybudowanych po wojnie nowych domów gospodarzy Świeciechowa.

Biskup Tadeusz Majewski — dobry gospodarz całego Kościoła Polskokatolickiego — z radością słuchał sprawozdania Proboszcza o nowych inwestycjach dokonanych w ciągu czterech lat oraz o tym, jak chętnie teraz spieszą wierni Świeciechowa do swojej wciąż piękniejącej świątyni. Wypełniona jest w każdą nieomal niedzielę, a zwłaszcza z okazji większych uroczystości, takich jak np. Niedziela Palmowa. Dzięki dobrze prowadzonemu Kółku Ministrantów, coraz więcej chłopców garnie się do usługiwania podczas Mszy św. Na

Sumie było ich, co sam Biskup mógł stwierdzić, ponad piętnastu. Wszyscy w czystych komeżkach i pelerynkach.

Podczas poświęcania palm, gdy procesja obeszła kościół, doniosły chór, bez organisty, bo go obecnie parafia nie posiada, sam pięknie śpiewał antyfonę „Niech Ci będzie cześć i chwała, Chryste Panie, Zbawicielu, któremu dzieci śpiewały Hosanna”. I tak znana, a niestety coraz bardziej zanikająca, „klótnia” księdza stojącego przed zamkniętymi drzwiami kościoła i chóru odpowiadającego mu zza drzwi wejściowych, wypadła bardzo dobrze z tym, że ksiądz fałszował (autor artykułu), chór zaś śpiewał pewnie i czysto. Gdy Biskup uderzył trzykrotnie drzewcem krzyża w drzwi kościoła, otwarto drzwi szeroko, wierni tłocząc się zaczęli wypełniać świątynię. Biskup przykleknął u progu i zaśpiewał, zgodnie z rytuałem: „Oddajmy pokłon Jezusowi, który w tryumfie wjeżdżał do Jeruzalem”. Chór zaśpiewał: „Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie. O Królu nasz i Boże! Hosanna na wysokościach”.

Po skończonej procesji rozpoczęła się Msza św. Odprawił Sumę biskup Tadeusz Majewski. Komunii św. udzielało trzech kapłanów przez dłuższy czas, gdyż wszyscy wierni, po uprzednich trzydniowych rekolekcjach, gremialnie przyjmowali Chrystusa Eucharystycznego. Po Mszy św. przemówił do zgromadzonych Dostojny Celebrans, zachęcił do udziału w przepięknych uroczystościach Wielkiego Tygodnia, zwłaszcza trzech ostatnich jego dni, a także złożył serdeczne życzenia błogosławionych Świąt Zmartwychwstania Chrystusa. Dziękował także Proboszczowi za jego cichą, spokojną, ale jakże owocną pracę duszpasterską. Dziękował Radzie Parafialnej i wyznawcom za pomoc, jaką okazują swemu duszpasterzowi przy pracach nad upiększeniem świątyni, za ich ofiarność, za wielkie przywiązanie do polskiego, narodowego Kościoła. Tacy wyznawcy jak w Świeciechowie, lub w innych starych parafiach narodowych Lubelszczyzny — w





4



5

Grudkach, Kosarzewie, Majdanie Leśniowskim, Maciejowie, w samym Lublinie, świadczą naocznie, że nie zginęła i nie zginie przepiękna, religijno-patriotyczna idea polskiego Kościoła. Wielki jej propagator oraz organizator Kościoła śp. biskup Franciszek Hodur cieszy się z pewnością patrząc z nieba na tych, którzy przez tyle lat „służbę wiernie wypełniają”, idą „ku słońcu, w świt zarania, łańcuch niewoli targają”. Gdy Organizator Kościoła Narodowego pisał te słowa Hymnu, myślał wówczas nie tylko o niewoli ducha, lecz także o politycznej niewoli naszej Ojczyzny. Gdy my śpiewamy te słowa dzisiaj, możemy myśleć jedynie o niewoli grzechu, której pęta trzeba targać nieustannie — aż do końca dni naszego życia.

Genialny wieszcz naszego Narodu Adam Mickiewicz pisał w „Panu Tadeuszu” o Soplicowie, że tam można było „nalykać” się Ojczyzny. To samo, tylko w innym znaczeniu, można powiedzieć o starych parafiach Kościoła Polskokatolickiego. W nich jeszcze istnieje „atmosfera”, swoisty „klimat” Kościoła Narodowego. Jest to coś nieuchwytnego, czego młodzi księża, a zwłaszcza ci duchowni, którzy niedawno przeszli z Kościoła Rzymskokatolickiego do naszego, nie umieją odczuć i zrozumieć. Żeby ją zrozumieć i stać się prawdziwym duchownym Kościoła Polskokatolickiego, trzeba poznać dobrze historię tego Kościoła, przestudiować pisma Organizatora Kościoła, trzeba mieć ducha poetyckiego, kochającego wielką poezję romantyczną naszych wieszczów, historię Polski oraz polską filozofię religijną. Z tych bowiem źródeł czerpali treść religijno-patriotyczną „nasi ojcowie”, gdy władli podwaliny pod Polski Narodowy Kościół Katolicki, zwany w Polsce Kościołem Polskokatolickim.

Mamy nadzieję, że parafia w Świeciechowie będzie nadal jedną z najlepszych „narodowych” parafii w Polsce.

**Ks. E. BAŁAKIER**



## MODLITW.

### WIELKA BRYTANIA

Około roku 290 do rzymskiej prowincji o nazwie Brytania przybyli pierwsi chrześcijanie. Wraz z upadkiem Cesarstwa Rzymskiego zamarła też duża część życia kościelnego. Ponowny rozwój chrześcijaństwa nastąpił przez fundację misjonarzy celtyckich i przybycie św. Augustyna z Canterbury pod koniec VI w.

Przez całe Średniowiecze wybitni teolodzy i przywódcy kościelni (Anzelm z Canterbury, Tomasz Morus i inni) wywierali wpływ na życie chrześcijańskiego Zachodu.

Reformacja XVI wieku była na Wyspach Brytyjskich, w przeciwieństwie do kontynentu europejskiego, w pierwszym rzędzie politycznym, a mniej religijnym wydarzeniem. Rezultatem była silna świadomość kontynuacji kościelnej z jednej strony, a poważny wpływ reformatorów kontynentalnych — z drugiej; w okresie prześladowań religijnych znajdowali oni azyl w Anglii, a potem, w czasie tamtejszej restauracji za panowania Martii Katolickiej (Stuart), byli w stanie zapewnić prawo gościnności wypędzonym współpracownikom brytyjskim. W ten sposób powstała tzw. via media, droga pośrednia anglikanizmu między „Genewą” (Kalwin) a „Rzymem” (papiestwo). Ta pozycja anglikanizmu napotykała jednak często na przeciwników, który doprowadził (od XVI do XVIII w.) do powstania ważnych, występujących dzisiaj na całym świecie denominacji, które z jednej strony akcentują pobożność biblijną, a z drugiej — zaangażowanie społeczne. Są to: baptyści, kongregacjoniści i metodyści.

Kraje Zjednoczonego Królestwa są bardzo zróżnicowane pod względem religijnym. W Anglii (46,4 mln. mieszkańców) oficjalnym Kościołem (established church) jest Kościół Anglii (anglikański); ma on 32 miliony wiernych, dzieli się na 43 diecezje, na jego czele stoją arcybiskupi Yorku i Canterbury. Trwają starania o większą kolegialność w łonie episkopatu i większą niezależność od państwa. Spośród historycznych Kościołów wolnych obie największe grupy tworzą metodyści i baptyści. Kongregacjoniści i presbiterianie utworzyli w 1972 r. Zjednoczony Kościół Reformowany. Poza tym dużym wpływem cieszą się: Towarzystwo Przyjaciół (kwakrzy), posiadające długą tradycję pracy na rzecz pokoju i międzynarodowego porozumienia oraz Armia Zbawienia, znana ze swojej działalności ewangelizacyjnej i służby społecznej. Rzymskokatolicy byli poddawani od okresu Reformacji do późnych lat XIX w. licznym ograniczeniom w życiu państwowym i społecznym. Kościół Rzymskokatolicki zawdzięcza wiele przybyłym robotnikom irlandzkim: w Anglii i Walii ma on dzisiaj ok. 4 milionów wiernych. Znane klasztory i wybitne osobistości tego Kościoła dały ważne impulsy europejskiemu rzymskokatolicyzmowi.

W Szkocji (5,2 mln. mieszkańców) pozycję Kościoła oficjalnego (established church) zajmuje (prezbiteriański) Kościół Szkocji, na którym piętno wycisnęła działalność reformatora Johna Knoxa. Natomiast anglikański Kościół Episkopalny Szkocji (150 tys. wiernych) jest tutaj Kościołem wolnym. Mieszka też tutaj 814 tysięcy rzymskokatolików. Poza tym istnieją inne wspólnoty wolnokościelne.

Walia (2,7 mln. mieszkańców) nie posiada oficjalnego Kościoła. Kościół Walii (anglikański) zrzesza 1,2 mln. członków. Inne większe denominacje to metodyści i kongregacjoniści.

W Prowincji Irlandii Północnej Kościoły starają się przyczynić w różny sposób do rozwiązania problemów, które wyłoniły się w wyniku wojny domowej.

Dzięki dobremu współzyciu denominacji we własnym kraju i licznym powiązaniom — dawniej w ramach Imperium Brytyjskiego, a obecnie Commonwealthu — Kościoły brytyjskie miały zawsze aktywny stosunek do ekumenii. Do współczesnego ruchu ekumenicznego wniosły one wkład przez zwołanie ważnych konferencji (Edynburg 1910 i 1937, Oksford 1937) i wybitne jednostki (Ch. Brent, W. Temple, G.K.A. Bell).

Fale uchodźców XX stulecia i swoboda osiedlania się w ramach Commonwealthu spowodowały, że Wielką Brytanię zamieszkuje dzisiaj wielkie grupy cudzoziemców z całego świata. Za ich pośrednictwem pojawiły się tutaj także nie występujące wcześniej religie. Ze zjawiskiem tym łączą się poważne problemy ludzkie, społeczne, rasowe i religijne, z którymi Kościoły mogą uporać się tylko w ekumenicznej współpracy. Intensywna praca Brytyjskiej Rady Kościołów, dobrze zorganizowana sieć lokalnych rad kościelnych oraz ścisła współpraca różnych gremiów, działających na zasadzie dobrowolności, są przykładami ekumenicznej współpracy, która stała się wzorem dla innych krajów.

### LISTA KOŚCIOŁÓW

- Afrykański Metodystyczny Kościół Episkopalny
- Afrykański Metodystyczny Kościół Episkopalny Syjonu
- Armia Zbawienia
- Ewangelicki Kościół Luterński Anglii
- Jednota Braterska
- Kościół Anglii (anglikański)
- Kościół Episkopalny w Szkocji (anglikański)
- Kościół Metodystyczny
- Kościół Presbiteriański Walii
- Kościół Rzymskokatolicki
- Kościół Szkocji (prezbiteriański)
- Kościół Walii (anglikański)
- Kościół Chrystusa w Wielkiej Brytanii i Irlandii
- Kościół prawosławny w diasporze
- Rada Luterńska Wielkiej Brytanii
- Towarzystwo Przyjaciół (kwakrzy)
- Unia Baptystów Wielkiej Brytanii i Irlandii
- Unia Kongregacyjna Szkocji
- Unia Niezależnych Walijszczyków
- Zjednoczony Kościół Reformowany Anglii i Walii
- Zjednoczony Kościół Wolny Szkocji.

Do naszej modlitwy dołączamy też rady ekumeniczne i wspólnoty robocze na płaszczynie lokalnej i krajowej.

Wspominamy również wszystkie ruchy i społeczności chrześcijańskie, które zwiastują Jezusa Chrystusa i służą Mu.

### PODZIĘKOWANIE I MODLITWA

Dziękujemy Bogu za wszystkich, którzy w Wielkiej Brytanii i na całym świecie służyli Chrystusowi; za znanych i nieznanych działaczy ruchu ekumenicznego z wszystkich tradycji chrześcijańskich; za wszystkich, którzy w wielorasowym społeczeństwie Wielkiej Brytanii krzewią prawdę, sprawiedliwość i pokój. Prosimy Boga,



by doszło do przewyższenia podziałów wśród Kościołów brytyjskich, i by ich różnorodność przyczyniała się do krzewienia poselstwa o miłości Bożej; by Kościoły kształtowały swe życie, świadectwo i służbę w sposób umożliwiający wzrost wspólnoty i stosunków pokojowych między ludnością kraju; by Kościoły brytyjskie wzmocniły się wewnętrznie, i by także w przyszłości znajdowały odpowiednie miejsce w światowej współpracy ekumenicznej.

### MODLITWA Z MODLITEWNIKA POWSZECHNEGO (BOOK OF COMMON PRAYER)

Boże, Stwórco i Zachowawco całej ludzkości, błagamy Cię pokornie w imieniu wszystkich ludzi: ukaż im drogi wiodące do zbawienia całej ludzkości. Szczególnie prosimy Cię w imieniu Twojego Kościoła na całym świecie: kieruj i rządz nim przez Twego dobrego Ducha, aby wszyscy, którzy wyznają Chrystusa i mienią się chrześcijanami byli prowadzeni drogą prawdy, zachowywali wiarę w jedność Ducha, byli związani więzami pokoju i życiem w sprawiedliwości. Twojej ojcowskiej dobroci polecamy wszystkich dotkniętych cierpieniem i smutkiem. Pociesz ich i zdejmij z nich brzemię. Daruj im cierpliwość w cierpieniu i uwolnij ich z wszelkiego nieszczęścia. O to wszystko prosimy Cię w imieniu Jezusa Chrystusa, Twego Syna, a naszego Pana, Amen.

### Dla córki

Już dzieciństwo zostało za Tobą ale jeszcze prawdę mówi Twój uśmiech jeszcze zielone oczy ufają choć już kłamią usta kobiety.

A jednak coraz częściej myśli krążą wokół dorosłego świata dociekając przyczyn lez uczysz się żyć na pamięć.

Chciałabym uchronić Cię przed rozczarowaniem smutnych wierzb tylko czy dla Twojego słońca zdoma wyrzeknąć się swoich lez?

HILDEGARDA FILAS-GUTKOWSKA

SIERPIEŃ 1979 R.



ze wzruszającymi przykładami troski ludzi różnych środowisk i zawodów o dobro dziecka; ludzi, którzy przekazują nam wstrząsające relacje o tragediach dzieci. Niestety, co trzeba szczególnie podkreślić, społeczeństwo nie informuje nas o wszystkich tragediach, jakie są udziałem dzieci.

### Rodzinne piekło — wywiady środowiskowe

Leżą przede mną wywiady środowiskowe przeprowadzone w rodzinach tzw. marginesu społecznego; w rodzinach, w których dzieci po prostu vegetują. Dostarczyli je funkcjonariusze milicji obywatelskiej, terenowi opiekunowie społeczni. Wpłynęły od różnych instytucji i organizacji społecznych. Czytając te wstrząsające relacje trudno znaleźć logiczną argumentację przyczyn obojętności najbliższego otoczenia na to piekło, które stworzyli własnym dzieciom ich własni rodzice. Przecież ci ludzie (niekiedy od lat) byli codziennymi świadkami bezprawia dokonującego się na tych małych bezbronych istotach.

„Obywatelka C. w ogóle dziećmi się nie interesuje, widywana jest często w stanie nietrzeźwym. Często zmienia pracę, w ogóle

pójściem do szkoły rodzice zawsze wysyłają ich po piwo i wino. Jola jest chora na astmę. Brudno, brak pościeli na łóżkach” (fragment wywiadu przeprowadzonego przez kuratorkę).

„**ZBYSZEK** o ojcu nie chce słyszeć. Nie chciał też powiedzieć, dlaczego połknął 10 proszków nasennych i sześć innych. Ciotka mówiła, że po połknięciu tych proszków prosił, będąc jeszcze przytomnym, aby go nie ratować, bo chce iść do mamusi, bo go bardzo kochała i była dla niego dobra. Matka dziecka zmarła” (fragment wywiadu środowiskowego przeprowadzonego przez terenowego opiekuna społecznego).

„W rodzinie małżeństwa K. wychowuje się **SIEDMIORO DZIECI**. Zarówno matkę jak i córkę odwiedzają różni mężczyźni. Dziewczynka jest dwa lata opóźniona w nauce. Nie chciała pokazać świadectwa ukończenia siódmej klasy. Twierdzi, że świadectwo gózię się zapodziało” (fragment wywiadu przeprowadzonego przez dzielnicowego MO).

### Skutki znieczulicy

Nie ma chyba tygodnia, aby kroniki milicyjne nie odnotowały wypadków rozbojów, gwałtów, kradzieży, bezmyślnego niszczenia

**ŚLAWEK** stracił matkę, gdy miał siedem lat. Po jej śmierci opiekowała się nim babcia. Później, gdy ojciec ożenił się powtórnie, zabrał synka do siebie. Druga matka nie pozyskała zaufania dziecka. Być może dlatego, że niemal co roku rodzina powiększała się o nowego członka. Ojciec nie zajmował się ani Sławkiem, ani dziećmi z nowego małżeństwa. Lubił natomiast zaglądać do kieliszka i często bez uzasadnionych przyczyn zmieniał miejsce pracy, co w sposób niekorzystny wpływało na sprawy bytowe rodziny. Sławek czuł się więc obco wśród hałaśliwej gromadki rodzeństwa, zwłaszcza, że często obarczano go pracą zbyt trudną dla 12-letniego chłopca. Nie miał odpowiednich warunków do nauki. Mimo dużych zdolności, nie osiągnął dobrych wyników. Rzadko się uśmiechał, mało mówił. Powoli stawał się dzieckiem trudnym...

### A przecież dziecko — to najpiękniejsze słowo świata

Mówiąc o dziecku szukamy w naszym oczyszczonym języku słów najczulszych, najcieplejszych. Ileż to razy, uczestnicząc w spotkaniach, konferencjach, naradach organizowanych przez różne instytucje i zespoły zajmujące się wychowaniem dzieci i młodzieży, wzruszamy się do łez, kiedy znakomici prelegenci i dyskutanci apelują do słuchaczy, do społeczeństwa o niesienie pomocy dzieciom wychowującym się w rodzinach z tzw. marginesu społecznego. Padają wówczas słowa wielkie, słowa chwytające za serce — o odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia, o konieczności walki ze znieczulicą, przejawami bezduszności i obojętności. Chodzi nam przecież o szczęście dziecka, o jego prawo do pięknego i radosnego dzieciństwa. Przy każdej okazji akcentujemy i cytujemy hasło: „Wszystkie dzieci są nasze”. A potem... wracamy do naszych czterech ścian i marzymy, aby sąsiad z przeciwka, z dołu lub z góry, znowu nie maltretował żony i dzieci, nie rozbijał mebli. Jakże to nas meczy. Kiedy wreszcie przestanie — wdychamy. Przecież zmęczonemu pracą obywatelowi należy się odpoczynek i spokój.

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Pracując społecznie jako kurator w Wydziale do Spraw Nieletnich, spotykam się również

## DZIECIĘCE DRAMATY

nie pracuje. Do jej mieszkania schodzi się element pijacki. Ojciec małoletniego odbywa karę więzienia. **MAREK**, mimo że ma 2,5 roku, nie chodzi, ani nie mówi. Całe dni przebywa w łóżeczku i nikt się nim nie interesuje. Rodzina zajmuje jeden pokój i z chwili, kiedy schodzi się różny element, dziecko przebywa w strasnym zaduchu (fragment wywiadu środowiskowego przeprowadzonego przez funkcjonariusza milicji).

„Ojciec nieletnich: **EWY, KRZYŚKA I JURKA** przebywa w więzieniu, a matka w ogóle nie zajmuje się dziećmi. Dzieci przebywały całe dni w domu same, głodne i nieubrane, co spowodowało ich chorobę i umieszczenie przez Ośrodek Matki i Dziecka w szpitalu” (uzasadnienie wyroku Sądu dla Nieletnich, kierującego dziećmi do Domu Dziecka).

„Mieszkanie potwornie brudne, tego w ogóle nie da się opisać. Smród tak straszny, że uciekłam z mieszkania. Z ojcem dzieci — **WOJCIECHA, KRZYSZTOFA, MARCINA i ANDRZEJA** — rozmawiałam na korytarzu, bo w mieszkaniu chyba bym zemdląła. Proszę zabrać dzieci jak najszybciej do domu dziecka. W ogóle nie wiem, jak w tych warunkach one się wychowują” (fragment wywiadu przeprowadzonego przez terenową opiekunkę).

„Ojciec nieletnich: **PAWŁA i ROMANA** leżał w łóżku pijany. W mieszkaniu czuć było denaturat. Chłopcy mówią, że ojciec nigdzie nie pracuje. Jak nie ma pieniędzy to chodzi i zbiera butelki, sprzedaje je, a następnie kupuje denaturat i pije”.

„W mieszkaniu **KASI** (8 lat) zastałam dwie młode kobiety. Jedną z nich była matka Katarzyny. Siedziały przy stole zastawionym przekąskami, a przed nimi szklanki z wodką. Były pijane. Obie prowadzą się niemoralnie. Przyjmują mężczyzn i uprawiają nierząd często w obecności dziewczynki” (fragment wywiadu przeprowadzonego przez kuratora społecznego).

„W rodzinie państwa B. jest czworo dzieci. Rodzice są znani jako nałogowi alkoholicy. Dzieci nie mają elementarnych warunków do życia. Chodzą brudne, głodne, wyglądają bardzo anemicznie. W czasie rozmowy **JOLA i DAREK** oświadczyli, że przed

urządzeń użyteczności publicznej, dokonywanych przez grupy nieletnich wyrostków. Ileż to razy spokojni obywatele naszych miast i osiedli zaczepiani są na ulicach przez podpitych młodzieńców. Jakże często ci młodzi ludzie w sposób demonstracyjny manifestują swoją pogardę i brak szacunku dla wyników ludzkiej pracy.

Gdzie należy szukać źródeł tych negatywnych i ogromnie szkodliwych zjawisk? Na temat młodych niedostosowanych społecznie, braku poszanowania dla ogólnie przyjętych norm postępowania, napisano już wiele tomów, setki artykułów, sprecyzowano również wnioski, opracowano konkretne programy działania. Nie wdając się w ich analizę, i nie przedstawiając wielu trafnych i dogłębnie umotywowanych badań, uważam, że źródła tych należy szukać w groźnej społecznie chorobie, której na imię — znieczulica. I dlatego nie wolno nam patrzeć obojętnie na warunki, w jakich się wychowują i wyrastają dzieci, jakie wzory postępowania przekazują im środowiska.

Przyjmowanie poglądu, że wychowanie dzieci jest wewnętrzną sprawą rodziny bez prawa interwencji osób z zewnątrz — jest z gruntu fałszywe i społecznie szkodliwe. I właśnie dlatego, że tak myślimy i postępujemy, wyrastają w tych środowiskach młodzi ludzie na podobieństwo i obraz swoich mamus i tatusiów: podpierających kioski z piwem, „róbających skoki” na kioski „Ruchu” i sklepy, albo też — jak później zeznają w sądach — po prostu „dla draki” i „ubawu” wyrzucają pasażerów z tramwajów i autobusów.

Ktoś kiedyś pięknie powiedział, że jednym z głównych mierników stopnia kultury jest stosunek do słabszego, a więc przede wszystkim do dziecka. Nie bądźmy obojętni na tragedię małego człowieka, nie pozwólmy mu wychowywać się w atmosferze zła i deprawacji.

HERBERT WIDERA

# „Portret rodzinny w sztuce polskiej”

ze zbiorów Muzeum  
Narodowego w Warszawie

W dniach od 27 marca do 6 maja br. Muzeum Narodowe w Warszawie przedstawiło zwiedzającym wystawę niecodzienną — „Portret rodziny w sztuce polskiej”. O tym, że pomysł zorganizowania wystawy o takiej właśnie tematyce — rodzinnej — był trafny, świadczyły liczne wycieczki i goście indywidualni, tłumnie odwiedzający w tym okresie przestrzenne sale gmachu Muzeum.

Jak doszło do zorganizowania wystawy, i co o niej sądzą sami organizatorzy? Otóż twierdzą oni, że przyświecała im intencja zaprezentowania szerokiej publiczności, przeważnie jednak warszawskiej, jednego z bardziej interesujących odmian sztuki — mianowicie portretu rodzinnego. Portretu — dlatego, że portret jest w znacznym stopniu sztuką użytkową, w dodatku zaś — dokumentuje historię społeczną narodu, tworzy wizerunki postaci, będących dla nas symbolami przeszłości.

Wystawa, o której mowa, ukazuje zwiedzającym całą galerię różnych typów, uwzględniając jak najszerszą różnorodność i bogactwo rodziny jako tematu — a więc: małżeństwo, rodzina, ojciec lub matka z dziećmi, portrety dzieci i — autoportrety malarzy w swym rodzinnym gronie. Różni autorzy prac, różne style, różne epoki — i tylko jeden motyw, ciepła specyficzność, bo rodzinnego — łączy te wszystkie dzieła w jedną spójną całość.

Wystawione dzieła są przede wszystkim tworem artystów polskich — i tych wybitnych, powszechnie znanych i uznanych, o wielkim i wszechstronnym dorobku, i tych skromniejszej rangi, „małych mistrzów” kameralnych studiów portretowych i scen rodzinnych. Obok wielkich płócien Matejki — np. Portret trojga dzieci malarza: Tadeusza, Heleny i Beaty (1870), Zygmunt August z Barbarą (1867); Józefa Simmlera — np. Portret Marii Róży i Róży Marii Kronenberg (1860), czy Józefa Chelmońskiego i Antoniego Blanka — znajdują się prace Adriana Głębockiego, Olgi Boznańskiej, Konrada Krzyżanowskiego, Ludomira Slendzińskiego, Zbigniewa Pronaszko, Kiejstuta Bereźnickiego, Placydy Bułkowskiej i wielu, wielu innych. Znajdują się tu też — choć nieliczne — prace autorów anonimowych. A choć zamierzeniem organizatorów wystawy było przybliżenie zwiedzającym twórczości rdzennie polskiej, na wystawie znalazły się też dzieła malarzy obcego pochodzenia, którzy — bądź przez swą działalność, bądź przez długoletni pobyt w Polsce — na trwałe związali się z kulturą polską. Do malarzy tych zaliczono Marcelego Bacciarellego, Jana Chrzyciela Lampiego starszego i Franciszka Lampiego.

Całość wystawionych dzieł tworzy jakby historyczny przegląd portretu rodzinnego — od schyłku wieku XVI do czasów nam współczesnych, a dopełniony jest wizerunkami w rzeźbie.

Pojawiające się w malarstwie nowoczesnym wizerunki rodziny nawiązują lub powtarzają tradycyjne wątki, prezentując sceny uroczystości rodzinnych: zaślubin, wesela, urodzin dzieci; ilustrują też życie codzienne: posiłki, wspólną pracę, wypoczynek, akcentując zróżnicowane i wielorakie funkcje tej najmniejszej komórki społecznej, funkcjonującej w łańcuchu przeróżnych powikłań i wydarzeń życia narodu. Przedstawiona rzeczywistość odnosi się bezpośrednio do obowiązującego modelu życia rodzinnego w scenach rodzajowych, podkreślając charakter więzi i wynikające z nich obyczaje lub ich przekroczenie. Obok tego najbliższego kontekstu, obrazy o tematyce rodzinnej mogą odnosić się do dramatycznych i heroicznych wydarzeń z życia narodu i państwa. Naznaczone heroicznym patosem są zwłaszcza te sceny, które obrazują postawy rodziny wobec tragedii wojen, postawy, które są bezprzykładowymi wyrazami patriotyzmu i bohaterstwa.

Wśród przedstawień o tematyce rodzinnej w sztuce współczesnej najbardziej kameralnymi obrazami są portrety zbiorowe rodziny danego artysty. Zatraciły one za zwyczaj dawną swą funkcję podstawową: wizerunku reprezentacyjnego, przede wszystkim wskutek zmienionego statusu twórcy w naszym nowoczesnym społeczeństwie. Teraz są one jakby malowanymi kartkami albumu rodzinnego, w których — obok przyjętej formuły malarzkiej — najsilniej do głosu dochodzą cechy indywidualnego temperamentu artysty, jego własnej uczuciowości i poetyki.

Ciekawa to była wystawa, i z pewnością warta obejrzenia. Pozwoliła tym, co ją zwiedzili, na cofnięcie się myślą w odległe czasy, na refleksję nad nieprzemijającymi wartościami i urokami rodzinnych zebrań, dziecięcych zabaw czy majestatem i dumą kobiecego macierzyństwa. Proste to wielkie zarazem, bo zwyczajne, ludzkie, ale dla nas — ludzi XX wieku — dalej najistotniejsze i najbardziej celowe w życiu. Wszyscy przecież najpierw marzymy, a później — w miarę upływu czasu — staramy się realizować jak najpełniej nasze marzenie o szczęściu rodzinnym...

E. R.



Jan Gładysz, Panny Pechwell przy klawikordzie (1800—02)



Józef Peszka, Portret zbiorowy rodziny Peszków (ok. 1810—12)



Jan Matejko, Portret trojga dzieci — Tadeusza, Heleny i Beaty (1870)



## Widzę

Widzę Twoje oczy  
miłością rozświetlone  
kiedy mnie witasz.

Dzień dobry —  
przeplatane pieśczołą —  
tulisz główkę do mej piersi  
nurzam dłonie  
w złotych włosach  
odwzajemniam pocałunki.

Jesteś jedyna  
jesteś dla mnie  
wszystkim — Córeczko...

HILDEGARDA  
FILAS-GUTKOWSKA  
1974 R.

Na trzech skrzyniach siedziały trzy okropne smoki, toczące groźnie krwawymi oczami, wielkimi jak talerze... Na czwartej siedział poszukiwany byczek, umieszczony tu przez diabłów. pilnujących tego zbójckiego skarbu... Trzy diabły siedzące wokół diamentowego stołu powstały na widok Kasi i zapytały, czego tu szuka... Dziewczynka drżącym głosem odparła, że szuka byczka, który wpadł do groty.

Na to jeden z diabłów roześmiał się głośno, a za jego przykładem poszli pozostali; nawet smoki rechotały ze śmiechu, bijąc ogonami po skrzyniach...

— Byczka swojego musisz nam zostawić — powiedział wreszcie diabeł do Kasi. — Już ci go nie oddamy, potrzebny jest do pilnowania skrzyni za zbójckimi pieniędzmi... Ale żebyś nie była pokrzywdzona, zapłacimy ci dobrze za niego.

Mówiąc to zaczerpnął złotych pieniędzy z jednej skrzyni i rzucił na diamentowy stół. Uczyniwszy tak trzykrotnie, ułożył na stole trzy różnej wielkości kupki złota.

— Bierz, którą chcesz — powiedział do Kasi — i zmykaj

## Z cyklu: Legendy polskie

# BAŚN O GROTCIE LODOWEJ

Nad rzeką Rabą, między Mszaną Dolną a Myślenicami, wznosi się stroma, porośnięta lasem góra Szczebel. Jest w niej grotta zwana Lodową, gdyż przez cały rok, zarówno w zimie, jak i w lecie — lód w niej leży nigdy nie topniejący. Posłuchajcie, co opowiadali o niej sto lat temu starzy ludzie we wsi Lubień, leżącej u stóp Szczebła.

Było to dawno temu. Pasterka Kasia pasła na Szczeblu bydło. Stale musiała uważać, aby zwierzęta nie zagubiły się w lesie i nie wleciały przypadkiem do głębokiej jamy, na której dnie widać było grubą taflę lodową... Pewnego razu, gdy położyła się na trawie i z twarzą zwrócona ku niebu liczyła chmurki przepływające nad górą, usłyszała dołatywały z lasu żałosny ryk swego ulubionego byczka. Nie zauważyła, kiedy odłączył się od stada i zniknął w lesie. Pełna obawy wstała i czym prędzej pobiegła w kierunku, z którego dołatywał ją głos. Gdy znalazła się w pobliżu groty, ponownie usłyszała ryk, dochodzący tym razem jakby spod ziemi. Zeskoczyła na dno jamy. Ogarnął ją mrok i ciemność. Patrzyła się w ciemności, dotykając wyciągniętymi na boki rękoma ścian, jakby z lodu wykutych. Po chwili rozjaśniło się nieco, a gdy Kasia przestąpiła szeroki próg, znalazła się w dużej jasno oświetlonej izbie o ścianach wyłożonych złotem, srebrem i drogim kamieniami. Pod jedną z nich stały cztery wielkie skrzynie, wypełnione do samego wierzchu złotymi dukatami.

stad. Ale pamiętaj, że jeżeli na czas nie przeskoczysz progu tej komnaty, zostaniesz tu z nami na zawsze...

Kasia była rezolutną dziewczynką. Zaraz sobie pomyślała, że trzeba wbrać najmniejszą kupkę złota, by nie było ciężko skakać z nią przez próg. Zatrzymała ją tylko, że pieniądze były jakby krwią ludzką zwalane. Diabeł wyjaśnił, że są to skarby zebrane niegdyś przez zbójców, którzy w lasach mieszkali i rabowali przejeżdżających drogą kapełki i podręcznych. Kasia drżącą ręką wysypała złoto do fartucha, spojrzała smutno na byczka, który siedział na czwartej skrzyni, dygnęła grzecznie diabłom i obróciwszy podeszła do szerokiego progu. Serce mocno jej biło, gdy spojrzała na przeszkodę. Ale cóż było robić... Odbiła się zgrabnie od ziemi i skoczyła...

W tej sekundzie diabli zatrzasnęli za nią potężne drzwi, ale się spóźnili, gdyż dziewczynka była już za progiem. Ciężka brama przywleciała jej tylko koniec pięty.

Kasia szczęśliwie wydostała się na ziemię, wróciła do wsi i opowiedziała wszystkim o dziwnej przygodzie...

Przychodził dalsz na Szczebel wielu turystów. Niektórzy z nich, wiedząc z ciekawością, zaglądały do Lodowej groty, ale nie mogły wdrapać prócz lodu, a raczej stwardniałego, złodowaczego śniegu. Drzwi do diamentowej groty zatrzasnęły się na wieki i znaleźć ich nie można.

Oprac. na podstawie legendy Stanisława Pączkowskiego pod tym samym tytułem

**POZIOMO:** 1) masowa produkcja materialna przy użyciu urządzeń mechanicznych, 5) cywilna warta, 10) wypierana jest przez długopis, 11) działka, 12) orkiestra ludowa, 13) drobiazg, detal, 15) obczyzna, 16) rzymski opiekun pasterzy, 19) czworoboczna figura geometryczna, 21) zakład poligraficzny, 25) stojak malarski, 26) zawór, 28) żalobny wehikuł, 29) stróż, 30) pomieszczenie dla samochodu, 31) marzyciel.

**PIONOWO:** 1) kuzynka karpia, 2) kosmetyk oeska, 3) specjalista od wykonywania miniaturowych wzorców, 4) uszlachetnione żelazo, 6) na rękawie uczniowskiego mundurka, 7) chorobliwe uczulenie, 8) kłótnia, 9) parawan, 14) człowiek działający skrycie, podstępnie, 17) bera albo klapsa, 18) przeniesienie się ogniska chorobowego na inne miejsce, 20) żółtawa wydzielina z rany, ropa, 22) sprawa do załatwienia, 23) lubaszka albo węgierek, 24) budowla ogrodowa, 27) myśl przewodnia.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 10”. Do rozlosowania:

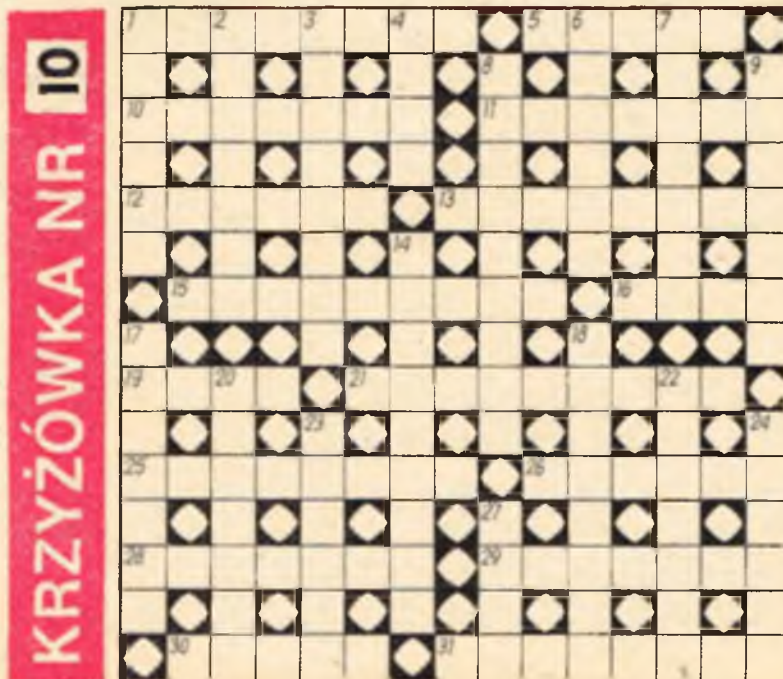
nagrody książkowe

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

Poziomo: prostota, gwara, opuncja, apaszka, kraina, szecerba, cyrko-wiec, fala, epos, debutant, Eligiusz, szopka, zakalec, odmiana, wnęka, księgarz. PIONOWO: plotka, okulary, technika, tran, władza, rezerwa, nadzienie, parawan, świerszcz, pepesza, strzemie, opiekun, naprawa, bielak, malarz, boks.

Nagrody wylosowali: Henryk Krużyński z Kołobrzegu i Helena Piasecka z Leszczyny.

Nagrody prześlemy pocztą.



KRZYŻÓWKA NR 10

# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## I SYNOD W LYONIE

Dynastię niemieckich cesarzy, uważających się za władców Rzymu a należących do słynnego rodu Hohenstaufów, zamyka Fryderyk II (1194—1250), król Sycylii (1198) i Niemiec (1212). Historycy podkreślają, że Fryderyk w życiu politycznym nie uznawał żadnych zasad moralnych.

Początkowo nie zapowiadało ostrej walki Fryderyka II z papieżem. Biskup Rzymu Honoriusz III (1216—1227) zgodził się koronować Fryderyka II na cesarza pod warunkiem, że ten wiosną następnego roku ruszy na wyprawę krzyżową w obronie zagrożonej Palestyny. Fryderyk zgodził się na ten warunek, ale zostawszy w roku 1220 cesarzem, nie chciał wyruszyć do Ziemi Świętej. Postarał się najpierw o tytuł króla jerozolimskiego i dopiero jako prawny władca tych ziem zaczął pertraktować z sułtanem Egiptu. Przyznać należy, że dyplomacją uzyskał na Wschodzie więcej, niż najpomysłniejsza wyprawa krzyżowa. Odzyskał dla chrześcijaństwa niemal wszystkie miejsca uświęcone pobytami Chrystusa. Świątynia Salomona i Grób Zbawiciela, uważane za święte tak przez chrześcijan jak też przez muzułmanów, miały być dostępne dla jednych i dla drugich.

Korzystając z pobytu cesarza na Wschodzie, papież Grzegorz IX (1227—1241) ogłosił cesarza antychrystem i zaczął podburzać przeciw Fryderykowi nawet jego poddanych. Fryderyk dowiedziawszy się o knowaniach patriarchy, szybko wraca na Zachód, zwycięża antyce-

sarską koalicję i uzyskuje zwolnienie z klątwy. Następuje prawie dziesięcioletni pokój, który obie strony wykorzystują do jednania sobie zwolenników. Papież umacnia swoją władzę, podporządkowując sobie trybunały inkwizycyjne, Fryderyk nawiązał kontakty z cesarzem greckim, dążącym do likwidacji państwa łacińskiego w Bizancjum.

Gdy Fryderyk II zdołał podporządkować sobie Sycylię, którą papież uważał za swoje lenno, Grzegorz IX rzucił ponownie na Fryderyka klątwę i zwołał Synod powszechny. Nim jednak przyszedł termin zjazdu, Fryderyk II ruszył pod Rzym, w tym czasie papież Grzegorz IX umiera.

Następcą Grzegorza IX został Celestyn IV (1241), który żył niedługo, po nim na tronie patriarchy Rzymu zasiadł Innocenty IV (1243—1254). Nowy papież opuścił Rzym i udał się do Lyonu, pod opiekę króla francuskiego.

W roku 1245 Innocenty IV otworzył w Lyonie Synod Kościoła, uznany później przez rzymskokatolicką hierarchię za 13 sobór powszechny. Papież w swoim wystąpieniu na Synodzie wyliczył pięć niebezpieczeństw grożących Kościołowi i przyrównał je do pięciu ran Pana Jezusa. Tymi „ranami”, zdaniem papieża, były następujące sprawy: 1) nieposłuszeństwo biskupów papieżowi 2) kurczenie się cesarstwa łacińskiego na Wschodzie, 3) upadek Królestwa jerozolimskiego, 4) inwazja tatarska, 5) osoba cesarza Fryderyka II.

Ponieważ Fryderyk wydał swoją córkę za cesarza greckiego, walczącego z łacinnikami w Bizancjum, ogłoszono go zdrajcą i zarządcono detronizację. Synod w Lyonie zakończył swoje obrady przy ponurym biciu w dzwony i gaszeniu świec na znak żałoby. Przeciwdziałanie wszystkim bołaczkom rozpoczęto od wypowiedzenia wojny Fryderykowi. Wykonawcą woli papieskiej i obrońcą państwa kościelnego miał być między innymi król francuski. Fryderyk szykował się do obrony, ale w 1250 roku zachorował i zmarł.

Śmierć Fryderyka II ułatwiła Karolowi I Andegaweńskiemu, bratu króla francuskiego Ludwika, odsunięcie od władzy i wpływów rodu Hohenstaufów. Karol I uwięził podstępnie szesnastoletniego Konrada, ostatniego przedstawiciela rodu Hohenstaufów, walczącego o władzę w Sycylii i południowej Italii, a następnie skazał go na śmierć. Nieszczęsnego młodzieńca i jego przyjaciół ścięto 12 października 1268 roku.

KSIAŻDZ LUKASZ

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

### TARCZYCA

jest jednym z najlepiej poznanych gruczołów wydzielania wewnętrznego. Waży tylko około 40 gramów. Gdy oglądamy ją pod mikroskopem, widzimy duże pęcherzyki wysłane komórkami w kształcie sześciociennych kostek, a w środku ciągnącą się wydzielinę, tak zwany kaloid, w której znajduje się hormon tarczycy.

Już od dawna wiązano funkcję tarczycy z przemianą jodu w organizmie. Tarczycza bowiem wychwytuje jod, który przez przewód pokarmowy dostaje się do naszego ustroju i w niej właśnie gromadzi się największa ilość tego pierwiastka.

Najważniejszym zadaniem tarczycy jest wpływ jej hormonu na przemianę materii w organizmie. Zasadniczym związkiem posiadającym cechy aktywności hormonu tarczycy jest tyroksyna. Działanie hormonu tarczycy najlepiej ilustruje opis schorzenia spowodowanego nadczynnością tarczycy. U osób cierpiących na nadczynność tarczycy — znacznie częściej kobiet — tarczycza powiększa się, tętni w widoczny sposób. Nierzadko też osiąga znaczne rozmiary. Pojawia się równocześnie chudnięcie, mimo wzmoczonego apetytu, pragnienie, pobudliwość nerwowa, drżenie rąk, osłabienie, zaburzenia w miesiączkowaniu. Czasem występują nawet stany podgorączkowe, niektórzy chorzy miewają wytrzeszcz gałek ocznych, bądź występują u nich dolegliwości ze strony serca.

Leczenie nadczynności tarczycy w ostatnich dziesięcioleciach poczyniło bardzo duże postępy. Nadczynność leczyć można zachowawczo (w tym wypadku duża rolę odgrywają izotopy radioaktywne jodu) bądź operacyjnie.

Odwrotny obraz chorobowy daje niedostateczna czynność tarczycy. U dzieci schorzenie takie daje obraz kretynizmu, czyli matolectwa. Natomiast u ludzi starszych występują takie objawy, jak: uporczywe uczucie ziębnięcia, ociężałość, spowolnienie procesów umysłowych obręki.

Niedoczynność tarczycy leczy się z powodzeniem podawaniem — coraz bardziej udoskonalanym — hormonów tarczycy.

Częstym schorzeniem tarczycy jest tak zwane „wole obojętne”. Schorzenie to występuje zwłaszcza tam, gdzie jest niedostateczna zawartość jodu w wodzie, a więc tym samym w codziennym pożywieniu. Skutkiem tego niedoboru tarczycza wytwarza zbyt mało hormonu. Równocześnie przysadka mózgowa produkuje w nadmiarze hormon tyreotropowy, a jego nadmiar pobudza tarczycę do zbyt wysokiego wzrostu, mimo zmniejszenia się ilości przez nią produkowanego hormonu.

Wole obojętne występuje szczególnie często w okolicach podgórskich i górskich. Niektóre kraje, np. Szwajcaria, wprowadziły dlatego do sprzedaży sól kuchenną z dodatkiem jodu, aby w ten sposób uzupełnić niedobór jodu w wodzie i pożywieniu, zapobiegając szerzeniu się wola. Podobnie postulował u nas prof. J. Aleksandrowicz, by w rejonach podgórskich sprzedawać sól kuchenną z dodatkiem jodu.

W wolu obojętnym często tworzą się guzki i zwapnienia. Duże rozmiary wola mogą uciskać tchawicę i dlatego, choć sama choroba nie jest specjalnie groźna, wole obojętne musi być leczone. Leczenie polega przede wszystkim na zasilaniu organizmu w jod. W przypadku, gdy wole osiągnęło bardzo duże rozmiary i powoduje ucisk, leczy się je operacyjnie.

Wszystkie schorzenia tarczycy są leczone w Przychodniach Chorób Tarczycy, działających w większych ośrodkach miejskich i przy akademiach medycznych.

LEKARZ

### Leki w przyrodzie

Grupa naukowców z uniwersytetu Nowy Jork odkryła ciekawe i nie znane dotychczas właściwości tlenku, które mogą mieć znaczenie w kuracjach geriatrycznych. Trzynastu pacjentom przez okres 15 dni dostarczano dwa razy dziennie tlenku pod ciśnieniem 2,5 atmosfery w ciągu 90 minut. Okazało się, że stan umysłowy pacjentów uległ poprawie, podobnie jak i pamięć.

Aby uwolnić się od bezsenności trzeba przez 10 minut oddychać powietrzem z zapachem pelargonii. Lekarze radzieccy wykorzystują ten kwiat również przy leczeniu chorób systemu nerwowego oraz licznych nerwicach... Okazuje się także, że wzmacnia ona naczynia i stabilizuje ciśnienie. Aromat wawrzynu zapobiega skurczom i stosuje się go w leczeniu arteriosklerozy, a rozmaryn leczy system oddechowy. Wpływ kwiatów na zdrowie, możliwość zapobiegania i leczenia chorób wykorzystuje się w gabinecie fitoterapii w Baku.

Jak podaje czasopismo „New Scientist” — kosmetolodzy angielscy wpadli przypadkowo na ciekawy pomysł. Z badań przeprowadzonych w dużych laboratoriach okazało się mianowicie, że dodatek smoły drzewnej polepsza działanie szamponów do mycia głowy. Upřednio w recepturze na szampony unikano wszelkich substancji, które pozostawiały po sobie smoliste osady. Tymczasem smoła pokrywa włosy delikatną ochronną warstwą, przydaje im blasku i ułatwia układanie.

Zdaniem lekarzy amerykańskich, którzy przeprowadzili cykl badań, jogurt zawiera nie tylko substancje niezbędne na przykład przy stosowaniu antybiotyków, ale ma również właściwości przeciwdziałania chorobom nowotworowym. Wprawdzie jest to tylko hipoteza, ale warto — nie czekając na ostateczne jej potwierdzenie — częściej stosować jogurt w codziennych jadłospisach. Jest to bowiem napój zarówno dla chorych, jak i dla zdrowych.

„Zmniejszenie ilości soli w pożywieniu już od wczesnego dzieciństwa, mogłoby całkowicie wyeliminować wysokie ciśnienie krwi wśród Amerykanów przyszłych pokoleń” — twierdził prof. Page z wydziału medycyny uniwersytetu bostońskiego. Badacze sądzą, że również u osób, które już chorują na podwyższone ciśnienie krwi zmniejszenie soli w codziennym pożywieniu może doprowadzić do znacznego obniżenia ciśnienia.

Oziębienie — po oparzeniach — wywiera korzystny wpływ na gojenie uszkodzonych tkanek. Oficjalna medycyna odnosi się do tej metody przychylnie. Tradycyjnie leczono w ten sposób oparzenia w Islandii, a lekarze w Rejkiavíku przeprowadzili badania, które wykazały, że natychmiastowe leczenie oparzeń zimną wodą zmniejsza niebezpieczeństwo zakażeń, daje regenerację skóry itd.



# Rozmowy z Czytelnikami

„Mieszkam na terenie parafii, w której odbywa się nawiedzenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Jako katolik należący do Kościoła Polskokatolickiego czczę Matkę Bożą jako Matkę Boga i człowieka Jezusa Chrystusa. W naszym kościele mamy piękny obraz Najświętszej Maryi Panny, a proboszcz naszej parafii urządza piękne nabożeństwa maryjne. W moim mieszkaniu również mam obraz przedstawiający Matkę Najświętszą, który wisł na honorowym miejscu. Z okazji wspomnianego nawiedzenia kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej przyszła do mnie znajoma tercjarka z Kościoła Rzymskokatolickiego i powiedziała, że należy przystroić okna obrazami, chorągwiami i różnymi religijnymi symbolami. Powiedziała, że należą do Kościoła Polskokatolickiego i dlatego nie będą stroiła okien. Wychodząc z rzuciła mi, że widocznie nie czczę Matki Bożej.

W dniu przyjazdu obrazu byłam świadkiem następującej sceny: Na ulicę wiodącą do kościoła przyjechał samochód — kaplica prowadzony przez zakonnik. Ludzie oczekujący na obraz padli na kolana i całowali samochód. Okazało się, że w samochodzie nie było już obrazu, który wcześniej wyciągnięto, by procesjonalnie wnieść go do kościoła. Widziałam także handel dewocjonaliami, przypominający targ przed jerozolimską świątynią za czasów Jezusa Chrystusa. Zwracam się do Redakcji z prośbą o wyjaśnienie, na czym polega kult obrazów w Kościele założonym przez Jezusa Chrystusa.”  
Podpisała Janina K. z woj. katowickiego.

Droga Pani Janino! Poruszony temat jest ciągle aktualny w wielu miejscowościach, w których mieszkają wyznawcy naszego Kościoła. Spróbuję podać krótki rys historyczny kultu obrazów, pomocny w wyrobieniu sobie właściwego stosunku do opisanych przez Panią wydarzeń.

Kult obrazów przechodził różne koleje. Stary Testament wyraźnie zakazywał malowania i rzeźbienia obrazów przedstawiających ludzi lub zwierzęta. Zakaz ten podyktowany był obawą przed bałwochwalstwem. Chrześcijaństwo pierwszych wieków

próbowało nadal przestrzegać nakaz prawa Mojżeszowego i dlatego niechętnie patrzyło na malowidła i rzeźby.

Synod w Elwirze (300 r.) uchwalił: „Zgodzono się, że w kościele nie powinno być malowideł”. Faktem jest, że archeolodzy znajdują wiele starochrześcijańskich rysunków i malowideł jak również figur religijnych, co świadczy o nieprzestrzeganiu prawa Mojżeszowego. Ojcowie Kościoła raczej pozytywnie ustosunkowali się do obrazów.

Od V wieku rozpowszechniają się w chrześcijaństwie mniej właściwe formy kultu obrazów, co przybiera nawet postać bałwochwalstwa. I tak np. padano przed obrazami na twarz, zapraszano je na rodziców chrzestnych, kładziono na nie Eucharystię, żeby ją otrzymać z rąk danego świętego.

Walkę z kultem obrazów (obrazobórstwo, ikonoklazm) rozpoczął cesarz Leon II. Podaje się różne przyczyny, które spowodowały walkę z kultem obrazów. Jedną z nich jest prawdopodobnie pragnienie polepszenia stosunków dyplomatycznych z silnymi Arabami, którzy jak wiadomo nie uznają kultu obrazów. Cesarz wydał edykt, nakazujący usunięcie obrazów świętych, męczenników i aniołów. Wiele lat trwała walka między zwolennikami i przeciwnikami omawianego kultu. Jej finał miał miejsce na soborze nicejskim (786 r.), który zwołała cesarzowa Irena. Sobór deklarując wierne trzymanie się katolickiej tradycji oświadczył: „Idąc niejako królewską drogą za Boską nauką świętych Ojców i za tradycją Kościoła katolickiego — wszak wiemy, że w nim przebywa Duch Święty — z całą dokładnością określamy w trosce o wiarę, że przedmiotem kultu mają być nie tylko wizerunki drogiego i ożywiającego Krzyża, lecz również czcigodne i święte obrazy malowane, ułożone w mozaikę lub innym sposobem wykonane, które umieszcza się ze czcią w świątyniach, na liturgicznych naczyniach i szatach, na ścianach czy na desce, w domach czy przy drogach. Mamy na względzie wyobrażenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawiciela, świętej Bogarodzicy, godnych czci aniołów i wszyst-

kich świętych i świątobliwych osób. Im częściej będzie się patrzeć na te obrazy, tym bardziej widzący je zachęcają się do wspomnienia i umiłowania pierwowzoru, do oddawania im czci i uszanowania — chociaż nie adoracji, która według wiary należy się wyłącznie Bożej Istocie — lecz oddaje im hołd przez ofiarowanie kadzida i zapalenie świateł przed wizerunkiem drogiego i ożywiającego Krzyża, świętych Ewangelii i świętych naczyń. Taki był pobożny zwyczaj u przodków, gdyż kult obrazu skierowany jest do wzoru. Kto składa hołd obrazowi, składa go osobie, którą obraz przedstawia. Kto zaś uczy inaczej lub potępia to, co Kościół uważa za święte, bądź księgę Ewangelii i wizerunek Krzyża, bądź jakiegokolwiek inne wyobrażenia i relikwie męczennika, a dążąc do zniszczenia tradycji Kościoła Katolickiego używa świętych naczyń i klasztorów w sposób niegodny, zostanie pozbawiony urzędu, gdy jest biskupem albo duchownym, a gdy jest mnichem lub laikiem, zostanie obłożony anatema”.

Kościół Polskokatolicki trzyma się wiernie katolickiej tradycji dotyczącej czci obrazów i równocześnie broni się przed kultem, który może prowadzić do bałwochwalstwa. Stary Testament zakazując czci obrazów miał na uwadze niedoskonałość człowieka. Skłonność przypisywania rzeczom uczynionym przez człowieka mocy nadprzyrodzonej, nie jest obca niektórym ludziom czasów współczesnych. Doświadczenie uczy, że im niższy jest stopień religijnego uświadomienia i kul-

tury, tym większe pragnienie cudowności, związanej często z kultem obrazów i innych przedmiotów. Czczymy krzyż, obrazy Matki Najświętszej i świętych, bo one przypominają nam osoby bliskie naszemu sercu, pomagają w oddawaniu należytej czci osobom, które przedstawiają. Przesada w tym względzie prowadzi do bałwochwalstwa i grzechu przeciw pierwszemu przykazaniu Bożemu. „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie. Nie czyn sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie w górze, i na ziemi w dole, i tego co jest w wodzie pod ziemią” (Wj 20, 3—4)

Sam fakt powieszenia na ścianie kościoła lub mieszkania obrazu Matki Najświętszej nie jest znakiem obecności Bogarodzicy. „Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha” (J 3,8). Matka Najświętsza obecna jest tam, gdzie sama zechce. Nie można postawić znaku równania między nawiedzeniem obrazu i nawiedzeniem Matki Bożej.

Jakże błędne jest mniemanie niektórych chrześcijan tłumaczących Pani decyzję nie wywieszania obrazu w oknie i nie akceptowania pewnych form manifestacji jako brak nabożeństwa i czci do Matki Najświętszej.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ

## Fotografia mojego dziecka



Ależ świat jest ciekawy! — dziwi się kilkumiesięczny Mariusz. Najpewniej jednak czuje się malec na kolanach swego Taty

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwa Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balaker, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wajtowicz, ks. Wiktor Wyszczański (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambrzy, Henryk Clak (redaktor techniczny), Marek Dzięgielewski (redaktor graficzny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Lorenc, Irena Siemiątkowska (korekta)  
Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33.  
Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przejmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. Nr zam. 537. C 64.



trzymając jeszcze w ręce skorupkę ostrygi. Giersztorf i Znin mieli miny podniecone, nawet hrabia Morykoni i Barski wpatrzni byli w drzwi w osłupieniu, jakby im kto nagle złoty obraz zamazał sadzą. Książę Zaniecki przyprawiał do porządku niezbyt przytemnego syna, zakłopotany, spotał.

— Popili się czy co? — mruknął do siebie ordynat. Jeszcze raz spojrzął na dziwne miny Barskiego i własnego wujaszka, i uczył niesmak w ustach.

— Świństwo! — rzekł głośno.

Poszedł do kanapy, gdzie rozprawiał Brochwicz z Treską.

— Jurek! — zawołał ordynat.

Chłopak zerwał się, ale usiadł znowu i z miłutkim uśmiechem wskazał ordynatorowi miejsce przy sobie.

— Na rozkazy... ale pozwól, że nie stanę, bo nie mogę.

— Zwarciwałeś. Jurek!

— Jak Boga kocham, nie mogę! W głowie mi się trochę kręci. Mój drogi, jeżeli Świrko może spać, to już mnie choć na zawrót głowy pozwól.

— Jedź do domu.

— Ani myślę! Albo mi tu źle? Czego mi wam zaraz historię, którą sobie właśnie przypominałem.

— Cóż to za historia? — podchwycił Treska.

Brochwicz rozparł się na kanapie.

— Znać tego poliszynela? — spytał, kładąc ręce pod głowę i wyciągając nogi.

— Kogo mianowicie?..

— Barona Z.

— Ach! tego, co kupił brylanty aktorce?

— To wy już o tym wiecie?

— Ba! od dawna.

— Od paru dni — poprawił Waldemar — bo się to stało na wystawie. Dobrze jednak, że wśród nas baron Z. nie ma przyjaciół: za ty, jaki mu ofiarowałeś, mógłbyś wpaść w kabałę.

— Kto by się tam za nim ujął? Ale jak to uważacie?

— Uważam, że mimo wszystko dobrze go określili — rzekł Waldemar — baron popełnił głupstwo podwójne — raz, że kupił brylanty za bajeczną cenę i nie znając się, przegalopował, a po wtóre — nie było dla kogo.

— Przeciwnie — rzekł Znin — szykowna facetka i piękna jak odaliszka... jak Wenus.

— Wenus w skórze prostej awanturnicy, ogródkowej szansonistki! słaby gust! — drwił Michorowski.

— Mój drogi! nie każdy może sobie pozwolić na królowy — rzekł Brochwicz.

— Cóż to znaczy?

— Nic... to, że baron Z. wolał szansonistkę niż królowę.

— Tyś już tego pijany! — powiedział ostro ordynat.

— Bo sami powiedzcie, czego napadacie na biednego barona za to, że mu się podobała taka właśnie, a nie inna? — żalił się płaczącym głosem Brochwicz.

— Sam go przecie nazwałeś poliszynelem.

— Brochwicz jest niepoczytalny — zawyrokował Treska.

— Owszem, wiem, co mówię: baron swoim czynem...

— Dowiódł stopnia swego umysłowego rozwinięcia — dokończył Waldemar.

— On ma rozmiękczenie mózgu, skompromitował kółko arystokracji, z której pochodzi. Przyjechał, porobił znajomości i raz, dwa, trzy — kupił brylanty pierwszej spotkanej baletniczce. Jedyną ma zasługę, że będą miały o czym rozprawiać tutejsze dewotki, mocno zgorżone jego czynem, o którym jednak wiedza, jak o każdej nowinie... A stanowią one tu osobną, dość liczną kolonię.

— Aaa! — ziewnął szeroko Brochwicz. — Waldy, teraz wszystko krytykujesz, dawniej byłeś towarzyszem co się zowie... w Paryżu, pamiętasz? Teraz z ciebie filister.

— Jurek, zaśpiewaj nam co — zaprojektował Treska.

— Małgorzate, z toba do chóru. Chcesz?..

— Najże pokój!

— Śpiewam! — zawołał Brochwicz.

Zerwał się z kanapy, dopadł do fortepianu i uderzył parę silnych akordów. Pan Świrko poruszył głową.

— Tłu... tłuciutki kochanecki... milutkie — szeptał budząc się.

— Ten się uraczył — rzekł ordynat i klasnął w dłoń. Wszedł lokaj. Michorowski rzucił mu banknot i kazał sobie podać palto.

— Cóż ty, płacisz? Wychodzisz? A my? — wolał zdziwiony Brochwicz.

— Paradny jesteś, Jurek! Dobranoc panom.

— Ja idę z ordynatem — rzekł młody Giersztorf.

— I ja także! i ja! — zawołało kilka głosów.

— No to i ja z wami! Czas rzucić tę budę! — krzyknął Brochwicz.

Treska podniósł się także, pociągając za sobą zaspanego Wilusia.

Po chwili gabinet opustoszał.

Kiedy przechodził przez salę, jedna z Hiszpanek zastąpiła drogę Michorowskiemu i uderzając w kastaniety, zagrala mu przed oczyma ogniem czarnych źrenic.

Ordynat odsunął ją szorstko.

— Idź precz! — cisnął przez zęby i krzyknął do lokaja: — Otwieraj drzwi i pilnuj porządku!

Na ulicy stały landa i karety. W najętych stangreci prawie wszyscy spali, kiwając się na koźle. Ale Brunon z Głębowicz czuwał. Waldemar pożegnał obecnych i rzucił się zdenerwowany na poduszki landa. Obok niego usiadł Brochwicz.

Gdy konie ruszyły, po długim milczeniu odezwał się pierwszy Brochwicz:

— Tyś się bajecznie zmienił, Waldy.

— Zmieniłem się — jak echo odparł ordynat.

## XXVIII

Nazajutrz pani Idalia ze Stefcią i Lucią powracały z wystawy landem Waldemara. On sam siedział na przedzie, obok Luci. Gdy wysiedli w hotelu, szwajcar podał Stefci zaadresowaną kopertę. Na widok jej dziewczyna krzyknęła radośnie:

— Od ojca!

Rozniechętała list, przebiegając go szybko oczyma.

— Ojciec mój jest w Hotelu Europejskim... Był tu, ale że mnie nie zastał... — załkała się i spojrzała błagalnie na panią Idalię. — Pani mi pozwoli pojechać do ojca?

— Owszem, ale na noc pani wróci?

— O tak!

— Spodziewam się, że ojciec pani nas odwiedzi...

— Mój powóz zawiezie panią na miejsce — rzekł Waldemar.

— Dziękuję panu! pojedzie dorożka.

Stefcia pożegnała pana Macieja i Lucię.

— Czy stanowczo nie chce pani jechać mymi końmi? — zapytał Waldemar.

— Stanowczo! Wolę dorożkę — odpowiedziała z uśmiechem.

— Bardzo taktowna dziewczyna — rzekła baronowa do ojca po wyjściu Stefci. — Ale Waldy czasem galopuje się.

— Jemu wypadło zaproponować, a jej odmówić. Są siebie warci — odrzekł pan Maciej.

Waldemar odprowadził Stefcię do dorożki.

— Panno Stefanciu, co się z panią dzieje? — zapytał patrząc na jej gorące rumieńce i podniecenie.

— Jadę na spotkanie ojca — odparła.

— Bóg ze! ale ja już od kilku dni nie poznaję pani. Wystawa dziwnie na panią działa.

Stefcia przygryzła usta.

— Że czy dobrze?

— Przede wszystkim odmiennie. Pani się czymś kłopotce, jakiś niepokój panią dręczy...

Podniosła na niego zdumione oczy.

— Więc przecie nie? Tak? Jakiś niepokój?..

Nie nie odpowiedziawszy, szybko zbiegła ze schodów.

Ścisnąc jej rękę na pożegnanie, szepnął serdecznie:

— Proszę być wesolą i... ufać mi.

— W czym — zapytała dumnie.

Waldemar zmarszczył brwi, iskry zamigotały w jego oczach.

— Pani wie, tylko pani nie chce zrozumieć — rzekł z przyciskiem.

Stefcia odetchnęła w dorożce. On odgadł, rozumiał, to, czego się bała najwięcej, co już w niej istniało, a co chciała ukrywać nawet przed sobą.

Ogarnęła ją uczucie szczęścia, jakby błądziła wśród łaki, pełnej kwiecica, woni, słońca i błękitów. Wiedząc, że błądzi, nie szukała jednak innych dróg. Zaczarowany ogród kwitł przed nią, pachniał, pociągał i była pod jego urokiem. Z zamkniętymi oczyma, w upojeniu słuchała cudnej nuty, nie myśląc o całości harmonii, nie przewidując rozdźwięków. Dawniej lubiła życie, teraz kochała je. Rozwinęła się jak biały kwiat pod wpływem słońca, ciepło jego promieni wchłaniając w siebie. Często wstrząsał ją dreszcz, jakby wśród tej złotej pogody wionął na nią nagle nieprzyjemny pęd, dotknął i zniknął, a złote promienie ogrzewały, błękit czarował. Oczy dziewczyny nabrały dziwnego blasku, stały się wymowne aż do zbytniej szczerości. Cała postać odzwierciedlała wewnętrzny stan duszy. Usta gorzały żywym koralem, jakieś namiętne drgania nieświadomie błędziły po nich, potęgując ich czar. Miała

